

N^{er} 5.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1815. Miesiąc May.

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z pięciu przynajmnięć arkuszy. Cztery numera składają tom ieden, do którego osobny jest tytuł i rejestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego na ulicy Krakowskie Przedmieście, wynosi półrocznie, bez pocztu, Zł. 22. na rok cały 40. Zł.

Dostać nadto można tego Pamiętnika, w Krakowie u Józefa Mateckiego, w Poznaniu u Tomasza Szumskiego, w Kaliszu u Gabryela Karpińskiego, w Wilnie u Józefa Zawadzkiego, we Lwowie u B. Pfaffa, księgarzy, iako téż na Pocztaństach w Xięstwie Warszawskiem za cenę 50 zł. rocznie. W państwie Rossyyskiem na Pocztaństach Litowskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane być mają.

Pamiętnik Warszawski zawierać będzie wszelkie pisma które czytelników polskich interessować, a zatem oświecić lub przyzwolicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą w miarę zapasu materyałów, wszelkie rozprawy, nietylko oryginalnie w polskim języku napisane ale i z obcych języków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny mających interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaju, tudzież o celniejszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytucjach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszczomówiących; i nakoniec rzeczy rozmaite.— Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi napisane w tonie przyzwolitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyjęte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1815.

M A Y.

P R A W N I C T W O.

*Rzecz o czwartym groszu siostrom
z pozostałości oyczystej przez bra-
ci udzielanym, pisana przez Jana
Wincentego BANDTKIEGO.*

Księga prawodawcy Wiślickiego w późnych przyszłości pokoleniach narodu Polskiego otrzyma jednakowy, iak dotąd, hołd uszanowania. Nayodlegleysze wieki zwiastować będą w Kazimierzu III. Solona i Likurga Polski. Prawa przez niego stanowione przypominają szczęśliwszą przeszłość, i przekonują, że naród nasz w ten czas był rządny i światłym, kiedy kraie zachodnie, w dzikich barbarzyństwa zwyczajów matwaninie i w grubej ciemnocie dłużej trwając, na niższym

nie równie stopniu oświecenia zostawały. (1) Niestety! wkrótce atoli nastąpiła kolej rzeczy opaczna. Dobre ustawy przemieniono nieroztropnie na szkodliwe; zarzucono zbawienne przodków zwyczaje, przeymniając złe przykłady lub złe zrozumiane wzory z krajów ościennych, (2) i upatrując w osobistych widokach słuszności i prawa.

Rzecz o czwartym groszu, siostrom z pozostałości oycy przez braci udzielanym, który rozbiór czynić zamyslałam, jest szczegółem udowadniającym prawdy powyższe. Dla zupełnego rzeczy zgłębienia, wypada: I) przedsięwziąć rozbiór praw Kazimierza III. tu należących, II) potrzeba okazać następnie, iż dział równy majątku oyczystego córkom i synom z praw dawniejszych służył, należy III) dalej oznaczyć czas i sposób utworzenia się teoryi czwartego grosza, płec piękną nader upośledniający.

Przedmiot takowy jest, iak widoczna, największej wagi, zupełnie godzien zastanowienia prawnika, który, niby oschłym naukom poświęcony, w przyjemnym przekonaniu: iż

(1) Szkoda {zatem, że Naruszewicz, naygruntowniejszy z naszych historyków, nie okazał głównęj przyczyny wielkości Kazimierza III. przez szczególny rozbiór iego prawodawstwa, i że ogłosił dzieło, bardzo niedoskonałe, Mniszcha za historią dokonaną prawodawstwa Wiślickiego. (Narusz. VI. p. 210.)

(2) Nawet z starożytności Rzymian, stosując władzę i powagę *tribunorum plebis* do posłów ziemskich.

śledzi prawdy i obstaie za nią, zwykły w tém pokładać chlubną nadgrode. I my przestając na wdziękach historyi, mówić będziemy śmiało za płcią piękną, przeciwko przesądom omęż przez długie czasy poniżającym; przeciwko przesądom, ktore wielu oycom, imie familii nad krew iednakową dzieci więcéy ceniącym, do dziś dnia są nader miłemi, a utracone smutkiem twarz ich ponurą okrywaią. Okażemy, że statut Kazimierza III. tchnie w szczególe rozbieranym tym duchem mądrości, który zaleca prawodawstwą nam współczesne; że późno wynaleziony udział czwarcizny, przepisom praw naszych, tak wieku XIV. iako i XIX. przeciwny, nie iest tworem Kazimierza III., lecz wyrodem uprzedzenia, namiętności, i przesądu, iakie w czasach rządu osłabionego zra-
dzać, a w czasach nierządu dóyrzewać zwykły.

*Wywod i rozbiór historyczny praw Kazimierza III.
o sukcessyi córek w pozostałości oycy.*

§. 1. Rozłożywszy księgę prawodawcy Wiślickiego, znajduiemy ustawy dwie, tu należące, iedną *de virginum desponsatione, et earum dotatione*, (3) drugą *de filia, vivente patre dotata* (4). Przytaczamy ie podług Łaskiego z przypisami iego pobrzeżnemi:

(3) Łaski fol. XXIX v. cf. Vol. leg. I. fol. 38.

(4) Łaski fol. XXXIII v. et fol. XXXIV. cf. Vol. leg. I. fol. 45.

I.

Dos in pecuniis virgini
coram amicis assignanda.
bona vero hereditaria coram Rege re-
signanda.

Item statuimus, quod cum aliqua domicella maritatur: aut nuptui cui traditur. dos seu donatio in pecunia parata sufficiat. que in presentia amicorum assignetur. bona vero hereditaria coram Regia maiestate debeant assignari

Filie mortuo patre per fratres maritis tradantur dote assignata. deficientibus filiis bona hereditaria ad filias devoluntur.

§. Etiam statuimus quod si quis militum aut Nobilium de hoc seculo migraverit. habens filios. vel filias tunc filie per fratres maritis tradantur. Dote tamen eis more consuetudo assignata. Si autem filios non habuerit. sed filias. tunc filiabus omnes possessiones. cedant pa-

Fratres patrueles bona obtinere volentes secundum taxam bonorum pecunias sororibus pro dote solvent. alias infra annum bona eadem sorores possidebunt.

§. Et si fratres patrueles huiusmodi hereditates obtinere voluerint. Tunc milites secundum ipsorum conscientiam predictas hereditates taxabunt. Et a die taxationis huiusmodi dicti fratres patrueles, sororibus infra annum parata pecunia (secundum quod fuerint taxate hereditates) persolvere tenebuntur. Et si in tempore unius anni neglexerint solvere, tunc filie hereditates. perpetue possidebunt.

II.

Filia per patrem dotata eo moriente non

Statuimus etiam quod postquam aliquis nostrorum nobilium filiam suam

vivens nuptui tradiderit et dotem sibi assignauerit competentem: ipso tandem

petat plus a fratribus.

defuncto. eadem. plura a fratribus repetere non

poterit. §. Si vero patre mortuo filia vel filius (filie?) immanserint solute neque per patrem dotate Si filia fuerit palatini et possessiones fuerint multe: eidem. C. marce pro dote per fratres assignentur: ubi vero possessiones pauce et filie multe vel una hereditas fiat estimatio in valore: et pars contingens cuilibet sorori per fratrem nomi-

Baronis filia mortuo patre indotata centum marci per fratres dotetur. aut bonis estimatis sors et dote. Quod etiam intelligitur procedere in filiabus inferiorum nobilium.

ne dotis: pecunia persolvatur. Et idem sentimus de filiabus inferiorum nobilium a palatino quod cum eas in vita tradiderint maritis dote eisdem similiter assignata competentibus quibus de hac luce sublatis fratribus questionem: pro maiori hereditate mouere non poterint: fratres vero uterini cuilibet sorori quadraginta marcas soluere teneantur si possessiones sunt multe ut prefertur. Si vero pauce fiat estimatio: ut supra. Et pars contingens cuilibet sorori in pecunia per fratres exoluatur: fratribus vero uterinis non existentibus: idem volumus de patruelibus esse intelligendum.

§. Et patruelibus non existentibus: tunc quilibet de eisdem armis et signis consanguinitate saltem proximior in bonis hereditariis seu patrimonialibus succedere poterit sororibus dotatis: ut su-

Parentibus vita functis fratres dotatis sororibus possident hereditates. Si consanguinei non superstitierint ex tunc de eis-

dem armis ^{saltem consan-} *perius est descriptum. Et interim*
^{guinitate pro-} *quod sorores non fuerint matrimonia-*
^{ximiores eas} *liter copulate. hereditates patrimonial-*
^{dotabunt.} *les. quocunque modo vocitentur predicti fratres*
possidebunt: quousque eas nuptui tradent et dolent
modo premissis hoc specialiter declarando: prout
etiam superius premisimus: quod cum pater in vita
sua aliquam nuptui tradiderit. Ex hoc debeat
contentari. quod sibi pater assignauerat: dum al-
huc viveret in humanis: nec fratribus pro dote
aliquam poterit mouere questionem. Sed contentari
debet de eo quod parentes ipsius viventes et sui
compotes existentes sunt largiti: adijcientes quod
fratribus seu mortuis seu existentibus filie heredi-
tatibus non succedant: sed contentur dote eis tra-
dita: ut superius continetur. (5)

Trzecie praw tychże w następujących trzech punktach objaśnić i rozumieć należy:

Po pierwsze, że posiadłości (*possessiones*, *hac-*

(5) Znającego statut Kazimierza III nie zadziwi, że prawodawca we dwóch miejscach o jednéj i téż saméj rzeczy mówi nie zupełnie iednostajnie. Sposób pisania i jasnego tłumaczenia się, lubo nierównie lepszy iak w Niemczech na ów czas, nie był jeszcze wykształcony. Powtarza się Kazimierz III i w innych miejscach, np. *Vol. leg. I. fol. 20. Quam habitura est praescriptionem mulier maritata, et ibid. Vidua, quam habitura est praescriptionem. Vol. leg. I. fol. 41. de v. duis et maritatis et earum praescriptione. Vol. leg. I. fol. 31. de ludo taxillorum. Et ibid. fol. 37. de filio non emancipato luxore.*

reditates, bona haereditaria) czyli dobra nieruchome przez osoby płci męskiej jedynie i wyłącznie posiadane być miały, ztąd, że za obięciem i posiadaniem tych, wolne było wyposażanie kobiet nie tylko oycem, braciom rodzonym, lecz nawet i braciom przyrodnim, braciom stryiecznym, iako też, w razie nie bytności tych, najbliższym krewnym po mieczu.

Powtore, że córki, nie mające braci, mogły obeymować nieruchomości po oycu pozostałe, gdyby bracia stryieczni, chcący mieć w tém pierwszeństwo, w przeciągu roku wartości oszacowaney im niewypłacili.

Potrzejcie, że posag w pieniądzech córkom lub siostrom udzielany, powinien być odpowiadający części dóbr na głowy ich przypadaiący, dzieląc całość na równe wartości udziały.

Punkt pierwszy i drugi, różniąc się od praw nowszych, wymaga historycznego objaśnienia, *punkt zaś trzeci*, późniéj dowolnie przeistoczony, żąda wywodu i udowodnienia.

§. 2. Okażmy więc naprzód przyczyny, któremi Kazimierz III powodowany dozwolił nie tylko braciom, lecz, w braku tych, nawet dalszym krewnym po mieczu dzierżenia wyłącznego nieruchomości i wyposażania z nich kobiet.

W wiekach początkowego kształcenia się narodów, siły fizyczne i męztwo osobiste stanowiły iędyną zaletę. Płeć piękna, mimo powabów iéy

towarzyszących, ulegając prawidłom przemocy, była przez długie czasy wyłączoną zpod wspólnego poważania, i znosiła prawa uciążliwe, stan ten poniżające. Płeć męzka przeceniła wszędzie moc i siłę przypadkowo sobie służące, a przecenienie to było źródłem obfitęm przesądów, niewiasty dumnie poniżających. Wszystkie prawie narody przechodząc mnięj więcéy drogą uprzedzenia takowego, odkrywały powoli prawidła słuszności, iakie są zasadą prawodawstw nowszych.

§. 3. W wieku XIX. oświecenia powszechnego, iak wieść niesie, bliskim, nikt zapewne nie zechce bydź tak zuchwałym lub zapamiętałym, iżby śmiał płci żeńskiej zaprzeczać odwagi i męztwa. Wdzięczne damy, które w ubiorze ozdobnym do dziś dnia uprzejmą dla siebie pamięć Amazonek zachowują, nie przebaczyłyby obelgi zadanej; iak wzajemnie nieomieszkałyby uwienczyć skroni laurem zasczytnym i wyiednać miejsce pierwsze na Parnasie tym, którzyby, w szczęśliwszym może od Homera i Wirgila wyborze, czyny bohaterów opiewać się odważyli. W naszej ziemi Wanda w Krakowie, Chrzanowska w Trębowli pamiętały: iż dla miłości oyczyzny śmierć bywa przyjemną. Dziecie wszystkich prawie narodów wspominała chlubnie o męztwie, iakiem białegłowy w potrzebie nayodważniejszych bohaterów przechodziły. Rzecz iawna i niewątpliwa nie wymaga dowodów w łatwych do przyto-

czenia przykładach szczególnych, a traci wartość i moc uniesienia w zbytecznym rozdrobnieniu.

§. 4. Moglibyśmy pierwszy zaród nienawiści, niewiasty upośredniający, i przesądów na nię wzrosłych, wywodzić, sposobem kronikarzy, od Adama i Ewy, albo przynajmniej od którego z pokoleń Izraelskich, znaydując, iż już Hebrayczykowie, Chaldecyzykowie, Arabi, Ormianie, Grecy wyłączała córki z pod prawa brania spadków i oneż na posagu dowolnie wyznaczaniem przestawać zniewalali (6); lecz wywód takowy, mogący mieć oznakę śmiesznę erudycyi, odwodziłby nas bezużytecznie od celu zamierzonego. Wspomnieć jednakże dla podobieństwa rzeczy godzi się, z pominięciem narodów z korabiu Noego ród swój nieskazitelny wyprowadzających, iż Rzymianie, w czasach możnowładztwa, zapominając o prostocie praw XII. tablic, nieznający różnicy w braniu spadków między kobietami a mężczyznami, zaczęli, iak Iustynian świadczy, obwiniać dobroczynną naturę za to, iż ustanowiwszy dwoistość płci, nie raczyła dozwolić, by ludzie iak grzyby zradzać się mogli. „*Commodius videbatur*, mówi prawodawca pomieniony, *ita jura constitui, ut plerumque, haereditates ad masculos confluerent.* (7)! *Le-*

(6) Lipski *observationes pract. Cent. I. obs. 65. in fine. Heineccii elem. juris Germanici T. I. Lib. II. tit. IX. §. 218 not.*

(7) §. 3. *Inst. de legiti. haered. (III. 2.) et pers. et haec quidem.*

„ge XII. tabb. bene humano generi prospectum
 „est, quae unam consonantiam, tam in maribus,
 „quam in foeminis legitimis, et in eorum
 „successionibus, nec non et in liberis obser-
 „vandam esse existimavit: nullo discrimine
 „in successionibus habito, cum natura utrum-
 „que corpus ediderit, ut maneat suis vici-
 „bus immortale, et alterum alterius auxilio ege-
 „at, et uno semoto et alterum corumpatur. (8)

Przywracając słuszość, już przez pretorów
 uznawaną, uniesiony sprawiedliwym gniewem,
 zapytuje się Justynian: „*Quis patiatur quidem*
 „*ipsas propter hoc solum puniri, quod foemince*
 „*naeae sunt et paterno vitio (si hoc vitium est)*
 „*prolem inuentem gravari?*” (9) Gromiąc łak-
 kome zamknięcie, sam odpowiada, kto zdolny tak
 przesądnie mniemać: „*Tales quasi accusare na-*
 „*turam videntur, cur non totos masculos genera-*
 „*vit, et unde generentur, non fiant.*” (10)

Dla tego namieciłem umyślnie cokolwiek
 obszerniej o prawach Rzymskich tu ściągających
 się, aby przypomnieć, że prawa nasze wieku XIV.
 były, jak dalsza osnowa okaże, również proste i również
 słuszne jak ustawy Rzymian XII. tablic; że póź-
 niej dopiero i u nas przedsiębrane były dowol-
 ne przeistaczania lepszych prawideł na gorsze

(8) L. 14. C. de legit. haered. (VI. 5.)

(9) Ibid. in fine pr.

(10) L. 4. C. de liberis praeteritis. (VI. 23.)

zwyczaje, a że przeto prawodawstwa nam współczesne, zaglądając zakały niesłuszności wiekami upoważnionej, równego z zbiorami praw Justyniana godne są uszanowania.

§. 5. Prawa i zwyczaje krajów zachodnich były Kazimierzowi III. wzorem, który, w przeczornym nasładowaniu, umiał przeciąć to, co było dobrém, a odrzucić to, co było lub stać się mogło szkodliwém. Wyjąwszy Wizygotów, siostry, za przykładem Rzymian, do równego podziału puścizny z bracią przypuszczających, wszelkie inne narody krwi Germańskiej, albo wyłączały zupełnie córki od pozostałości oycowskiej, albo dopuszczali je dopiero do brania spadków w braku braci, albo przynajmniej uznawali je za niezdolne do dzierżenia ziemi (11). Czytajmy też prawa wzorowe, aby się o prawdzie twierdzenia z łatwością przekonać.

§. 6. Prawo Salickie, przez Karola W. poprawne, stanowi: „*De terra vero Salica nulla portio haereditatis mulieri veniat: sed ad virilem sexum tota terrae haereditas perveniat.*” (12)

Lex Ripuaria podobnie przepisuje: „*sed cum virilis sexus extiterit, femina in hereditatem aviaticam non succedat.*” (13)

(11) Heineccius l. c. T. I. Lib. II. tit. IX. §. 218. 219.

(12) Corpus juris Germ. antiqui Heineccii ed. Georgisch. Haglae Magdeb. 1758. p. 123 124 tit. LXII.

(13) Tit. LVI. §. IV. ibid. p. 167.

Prawa Anglów i Werynów toż samo innemi słowy opiewaia. „*Hereditatem defuncti filius non filia suscipiat. si filium non habuit, qui defunctus est, ad filiam pecunia et mancipia, terra vero ad proximum paternae generationis consanguineum pertineat.*” (14)

Prawa dawne Saskie zawieraią iednakowy z poprzedniemi przepis: „*Pater aut mater defuncti, filio non filiae haereditatem relinquunt.*” (15.)

Prawa Burgundzkie starożytne, prawa Longobardzkie dawały pierwszeństwo synom przed córkami: „*Inter Burgundiones id volumus custodiri, ut, si quis filium non reliquerit, in loco filii filia in patris matrisque hereditate succedat.*” (16)

„*Si quis Longobardus sine filiis legitimis masculinis mortuus fuerit, et filiam dereliquerit unam aut plures legitimas, ipsae in omnem haereditatem patris vel matris suae, tamquam filii legitimi, masculini haeredes, succedant.*” (17)

Dozwalały prawa też Longobardzkie oycom i braciom dowolnego za życia wyposaźania córek i siostr, które na posagu danym przestawać były

(14) *Georgisch l. c. p. 448 tit. VI.*

(15) *Georgisch l. c. p. 459 tit. VII. §. 1.*

(16) *Ibid. p. 550 tit. XIV. §. 1.*

(17) *Georgisch p. 1029 I. 1.*

przymuszone, nie mogąc nic więcej z puścizny oycy zmarłego żądać. (18)

Prawa Alamanów dopuszczają, w braku synów, córki do pozostałości rodzicielskiej w tym tylko razie, kiedy mężów równego sobie stanu zaślubiły. (19)

Baiuwarskie ustawy przeznaczały spadek ojcowski córkom jedynie w braku synów. (20)

§. 7. U wszystkich narodów pomienionych obowiązek broni i boju ciążył na ziemi i ię posiadaczach; mniemano, że osoby obcej obrony z przeznaczenia natury potrzebujące, zostają zawsze i wszędzie iednakowo w niezdolności pełnienia obowiązku takowego, a z téj przyczyny, ceniąc osobiste siły i obecne męztwo, wyłączano, ile możliwości, niewiasty zpod prawa dzierzenia ziemi, dopóki dowcip ich przenikliwy nie wynalazł środka dogodnego wyręczania się przez namiestników i zastępców, a zmienienia przeto pierwotkowych ostrych prawideł lenności.

Longobardzi, Sasi, Alamani oddawali iedynie tylko płci męskiej posiadłości i włości lenne, głosząc iednostaynie płci żeńskiej niezdolność posiadania onych, iak zbiory praw zwyczajowych tego rodzaju do przekonania świadczą. (21)

(18) *Georgisch* p. 97⁴ CLXXXI.

(19) *Ibid.* p. 220.

(20) *Ibid.* p. 308. *argum.* XIV. 8.

(21) *Lib. I. feud. tit. I. §. 3. tit. VIII pr. Lib. II tit. 11.*

Prawa lenne Saskie mieszczą niewiasty w rzędzie osób prawa pozbawionych: „*clerici, foeminae, rustici, et omnes jure privati, jus non obtinent feudale.*” (22)

Zwyczaje lenne Alemańskie zapominają o wszelkich względach, stanowiąc dumnie: „*clerici, mulieres, et agricolae, et omnes, qui sunt infamia notati, illi omnes carent jure feudali.*” (23)

§. 8. Przestańmy na powyższych dowodach. Kogóżby nie przekonywały, że duch lenniczy, po całym niegdyś Europie szerzący się, miał swój wpływ i na prawodawstwo Polskie wieku XIV. Wszakże znajdziemy w prawach lennych tworu Teutońskiego prawidła, które u nas za powszechne przyjęto. Czytamy już w zbiorach lennych Longobardzkich ową regułę nam znaną: *successio descendit, non ascendit.* (24) Widzimy w prawach tychże Longobardzkich te same przepisy *de jure retractus, de dotatio*, iako nasze statuta zawierają (25), a które z teorią upowszechnianą lenności ściśle mają związek.

§. 9. Rzymianie do czasów Karakallinadgradza-

(22) *Cap. II. cf. et cap. VI. cap. XXI.*

(23) *Cap. I. §. 4.*

(24) *Lib. II. feud. tit. 50. cf. Czacki o Lit. i Pol. prawach II. p. 14.* Czy prawo rzymskie było zasadą praw Lit. i Pol. w Wilnie 1809. p. 119.

(25) *Vol. leg. I. fol. 44. de praescriptione haereditatum fol. 74. de filiabus carentibus fratrib. germ. fol. 75. de tutoribus virginum. Lib. I. feud. tit. VIII. §. 1. Vol. I. fol. 48. 49. de treugis pacis.*

li waleczność i zachęcali do męstwa udzielaném obywatelstwem, słusznie sądząc, że ziemia nie nada serca i odwagi temu, któremu onych natura odmówiła, a dopuszczając przeto zarówno mężczyzny z kobietami do posiadania gruntu. Lubo księga Justyniana uzyskała prawie w całej Europie powagę zbioru pomocniczego, nie zdołała jednakże znieść przesądów lenności na błędném wyobrażeniu męstwa i odwagi wzrosłych. Nayważniejsze pozostały przeto między prawami Rzymskimi a lennemi różności w przepisach porządek obeymowania spadków określających. Prawo Rzymskie uznaie białęglowy za zdolne do brania spadków nawet nieruchomych (26), prawa lenne sądzą w tém przeciwnie, iakośmy wyżey okazali. Prawo Rzymskie przypuszcza do pozostałości wstępnych czyli ascendentów (27), prawo lenne w brew temu stanowi. Rzymianie uchyliwszy różnicę *inter agnatos, et cognatos*, wytępiłi nasiona niezgody między osobami iednakowéy krwi zradzać się mogącéy (28), odmiennie Longobardzi agnatów tylko do puścizny powoływali. (29)

(26) *L. 4. C. de liberis praet.*

(27) *Auth. defunct. C. ad Tert.*

(28) *Auth. post. fratres C. de legit. haered. cf. Nov. 118.*

(29) *Ad cognatos beneficium non pertinet, neque beneficium successio. Lib. II. Feud. tit. XI.*

§. 10. Zgodność okazana praw Niemieckich z statutami krajowemi nie może bydź uważana za przypadkową, albo z kąd inąd iak z naśladowania lenności na zachodzie powszechny pochodzącą. Mylność zdania takowego a przecięcia naśladowczego niezawodne oznaki okazują do przekonania, za dokładniejszém zgłębieniem, dzieje i prawa narodowe o wojskowości mówiące. Przypomniemy ie zatem dla niewątpliwego prawdy udowodnienia.

§. 11. Nie sięgając czasów gminowładztwa, mówmy prosto o tém, co do rzeczy służyć może. Ziemowit, syn Piasta, miał pierwsze po stanowić wojskowe stopnie, podziały, i popisy (30). Zasady i sposób urzãdzenia tego są niewiadome. Podobna do prawdy, że było przemieniającém, czasowém. Dokładniejszą pamięć zachowała przeszłość o Bolesławie I. Marcin Gallus wyliczając tysiączne szyki do boiu gotowe, zakończy opis zastanowienia godnemi słowy: *tempore Boleslai totidem in Polonia fere milites habebantur, quot homines cujusvis generis nostro tempore continentur* (31). Wnosić ztąd można, że każdy mieszkaniec był do służby wojskowéj obowiązany. Wniosek ten uspra-

(30) Dług. ed. Lipsk. T. I. p. 84. *in fine. Wyrzecz Geogr.* p. 730 731. Skrzetuski pr. polit. I. 382.

(31) *Ed. Ged.* p. 62. *Kremer ed. Basil.* p. 64.

wiedliwia Boguśa (32), który nie wiedząc nic, zarówno iak Marcin Gallus, o podziale mieszańców przez Naruszewicza za wczesnie wnioskowanym na szlachtę, mieszczan, i chłopów (33), i nie mogąc o nim wiedzieć, gdy ani szlachectwa ani miast istotnych w ów czas ieszcze nie było; donosi, że każdy, od ciągłéy po kasztelach wystawionych pełnionéy służby wojskowej wolny, był winien oznaczoną miarę (34) żyta i owsa do śpichrzów królewskich corocznie dostarczać. Tak zapewne, iak w zakładaniu kasztelów równie i w urzędzeniu wojskowości naśladował Bolesław I. przykład Henryka I. Wystawił zamki warowne na pograniczu zdobytém, opatrzył ie zbroyną osadą, może z posiadaczów ziemi złożoną, drugich właścicieli gruntu zobowiązał do dostawiania żywności, a chciał mieć wszystkich w razie potrzeby gotowymi do boiu.

§. 12. Staranność w pomnożeniu woioowników, hoynność w nadgradzaniu walecznych ryecerzy Bolesława I. wychwała wspomniany Marcin Gallus. *Quicumque probus hospes apud eum in milicia probabatur, non miles ille, sed regis fi-*

(32) *Ed. Varsav.* 1752. p. 19.

(33) *Hist. narodu polsk.* II. p. 65.

(34) *Aratrum*, *vua* różnie tłómaczone. Wyrwież w *geogr.* p. 731. bierze za włokę, Naruszewicz T. VI. p. 195 tłómaczy *łan*, a w T. II. p. 66. *ptug*.

lius vocabatur, są słowa jego malujące dzielność króla (35). Dwoiakiem sposobem pomnażał Bolesław rycerstwo, uwalniając ludzi mężnych ze stanu chłopskiego i nadając ich *jure militari* (36), już téż wabiąc do siebie przybyszów obcych, szafunkiem hojnym ziemi nadawanéy, i prerogatyw rycerskich (37) udziałem. Nie może podpadać wątpliwości, że ciążył na ziemi i był połączony z posiadaniem iéy obowiązek służby, danin i powinności wojskowych. Stosunki z Ottonem III. cesarzem, a Bolesławem I. zachodzące, poważanie na ów czas powszechne Niemiec, mogły wzbudzać i ułatwiać chęć naśladowczą. Kazimirz III. wspomina w zbiorze praw swych *de bonis liberis et jure militari institutis*, iako o rzeczy dawnéy z urzędzenia przodków pochodzącéy. Uważali się u nas panujący od dawna za zwierzchniczych właścicieli wszelkich posiadłości. Alienacye, działały nawet dóbr nieruchomych, z ich tylko upoważnieniem czynione bydz mogły (38). Nadania wszelkie zach-

(35) p. 66. l. c.

(36) Długosz p. 124. Naruszewicz VI p. 196.

(37) „*Vos qui torques portabatis in signum milicie*” Marcia Gall. p. 68.

(38) *Vol. leg. I. fol. 38. tit. de virginum desponsatione.* „*Bona vero haereditaria coram regia majestate debeant assignari.*” *ibid. fol. 40. tit. de divisione facta.* „*et licet ad principem notitia ipsius divisionis non fuerit deducta.*”

Miejsce i sposób, gdzie i iak rezygnacye się odbywały,

dziły przykładem i wzorem z Niemiec przemowanym, tak, iż podobno od czasów Bolesława I. lenności (*feoda*) u nas początek swój wywodzić mogą. Jednakże obowiązki wojskowości, wierność lenniczą (*fidelitas*) stanowiące, nie były teraz ściśle oznaczone, a lubo ziemia posiadana zniewalała do osobistego stawiania się na wojenne wyprawy, wszelako zależało od woli posiadacza iéy, czy i ile przybierać chciał towarzyszków boju.

§. 13. Bolesław I. Xiążę Swidnicki na Szląsku, urządził pierwszy wojskowość w sposobie ówczesnego odmiennym, nierównie jednakże dla kraju korzystniejszym. On zobowiązał najpierw właścicieli i posiadaczy włości do służby wojskowej w liczbie wojowników do ilości gruntu zastosowaney. „*Qui primus subditis suis et Henrici, fratris filiorum* (mówi o nim Kromer (39) *exactiones inauditas ante eum diem*

opiewa statut Władysława Jagiełły od r. 1420. *Vol. I. fol. 76. de clausura et revocatione actorum*. Trwało to aż do czasów Zygmunta I. *cf. Vol. leg. I. fol. 416 tit. processus et ibid. fol. 581 §. ad effugiendas difficultates*.

Działy się atoli rezygnacye dóbr alienowanych i przed samymi bezpośrednio panującymi, iak tego przykłady mamy zachowane w Dogielu *Limites regni Pol. et M. D. Lith. Vilnas* 1758 p. 35. 38. i w innych miejscach. Zastrzegali nadania czyniący, aby alienacye nie inaczej iak z ich wiedzą i wolą następowały. *Ibid. p. 57. 50. et al. w drugim alfabecie*. (39) *Cromier p. 273. cf. Pachaly Sammlung verschiedener Schriften über Schlesiens Gesch. I. p. 84. 117.*

„*in Polonia imposuit, nobilitatemque ex censu
 „pro magnitudine possessionum et redditum de-
 „scripto militare jussit, cum viritum antea
 „militaret.*” Kazimierz W. poszedł za przykładem
 Bolesława I., Xięcia Swidnickiego, a z jego do-
 piero woli w Polsce wojskowość stała się po-
 wszechnym, na każdym skibie ziemi uprawnny
 ciężącym obowiązkiem. Słuchajmy o tém świad-
 ectwa Kromera: „*militiam sive expeditionem
 bellicam, quae libera et arbitraria nobilitati
 tunc erat, pro modo facultatum sive redditum
 cujusque fieri debere decrevit*” (40). Stanisław
 Lubieński, biskup Płocki, wyznając toż samo co
 Kromer, utyskuje niedorzecznie na to, że wóy-
 towie i sołtysi duchowni zarówno z świeckimi
 pociągnięni zostali w ów czas pod obowiązek
 powszechny, który przed Kazimierzem III. był,
 iak mniema, niby prerogatywą dowolną i wyłą-
 czną samę tylko szlachty: ubolewa przeto,
 że *rustica gens, homines conditionis plebeiae* (są
 to jego wyrazy) powoływana była z wóytostw
 i sołtystw, wraz z szlachtą, na obronę wspólną
 kraju; a cieszy się, że niewola takowa, prze-
 mocą i potrzebą, iak mniema, od Kazimierza III.
 narzucona, za jego czasów już nie była zna-
 ną (41).

(40) Cramer p. 622.

(41) *Opera posthuma. Antwerp. 1643. p. 209.* Dotyc na uspra-
 wiedliwienie Kazimierza W. przeciwko zarzutom powyższym

§. 14. Przytoczemy ośnowę statutu Wiślickiego, a poznamy, że Kāzimirz W. nie zasługuje na nagane, lecz i owszem godzien najwyższej chwały; spostrzeżemy, iż był nie tylko prawodawcą mądrym, lecz oraz rządzcą i obrońcą przezornym kraju swego. Z rozkazu Kazimierza W. każdy, pod obowiązkiem pełnienia wojskowej służby posiadający dobra, (*bona jure militari instituta*) winien był, *iuz nie sam ieden, iuz nie z dowolnym orszakiem*, lecz z stosowną, ilości gruntu posiadanego i wielości dochodów z niego pobieranych odpowiadającą liczbą zbrojnych ludzi, stawiać na wojenne wyprawy. Urzędnicy (*barones*), szlachta (*nobiles*), czyli wszeley posiadacze dóbr takich, *quae jure militari non erant instituta*, wezwani byli uzbraiać się i iść na obronę kraju według możności (42)

przypomnieć, że prałat ów mówił za panowania Zygmunta III, których z rządami mądrymi Kazimierza nie godzi się równać.

(42) *Vol. leg. I. fol. 43. 44. tit. milites et nobiles. Bona jure militari instituta* były, bez wątpienia te, które sposobem lenności pod obowiązkiem pełnienia z nich służby wojskowej były nadane. Rozróżniano je od dóbr i gruntów, jakie w innym celu, bez obowiązku podobnego, nadawani bydy mogli, np. duchowieństwu, (*Vol. I. fol. 5. de clericis*) osadom mieyskim, urzędnikom i t. p. lubo i miasta do ciężarów wojennych przykładały się. (*Bandtkii jus Culm. p. 311 312*). Już z tego rozgarnięcia dóbr wnosić można, że *nobiles - milites* nie są wyrazy jednoznaczne. Statut Kazimierza z uwagą czytany, dostarcza na to więcéy dowodów, oddzielając iedne-

Duchowni mający dobra dziedziczne (*bona patrimonalia*) nie byli wyłączeni zpod tegoż obowiązku, chciał i owszem słuszenie król, aby, pod utratą dóbr, oneż albo naybliższym krewnym świeckim odstąpili, albo w proporcji gruntu odprawiali z królem wojenne wyprawy. (43) Sołtysów dóbr świeckich iako i duchownych wezwał do pełnienia służby wojskowej, w każdej potrzebie, a to w miarę ilości gruntu posiadanego. (44). Czyż można urzędnika tak zbawienne i słusne mianować niewolą i przemocą?

§. 15. Chcąc zaś Kazimirz W. tém ściśléj połączyć obowiązek obrony kraiu z możliwością posiadania ziemi, bydź może, że korzystał z zwy-

stajnie rycerstwo od szlachty. Obojéj klassie służył tytuł wspólny: *Illustris*, (*Vol. I. fol. 39. in fine. fol. 16. de nobilit. inculp.*) lubo rycerza znaczenie i poważanie mogło bydź wyższe iak szlachcica, zwłaszcza nieosiadłego (*Vol. leg. I. fol. 79. de vituperatione*). - Po Kazimirzu III. od czasów, zwłaszcza nieroztropnie hoynego Ludwika, niknęła różnica *inter milites et nobiles*, a stało się nareszcie prawem: że szlachcic był rządcą samowładnym, panem państwa i tronu, naywyższą władzą, wyłącznym posiadaczem ziemi. Obszerniejszy wywód rycerstwa i szlachty ze swemi zmianami udziela *Steiner exercitationes ad jus Polon. Thor. 1786. p. 13. seq.*

(43) *Vol. leg. I. fol. 5. de clericis*. Władysław Jagiełło ponowił ustawę tę: *Vol. I. fol. 102 tit. De expeditione ad bellum.*

(44) *Vol. leg. I. fol. 5. de scultetis.*

czaiów użytecznych oddawna będących (45), ustalił ie powagą sędziwéy wyroczni Wiślickiéy, i postanowił owe prawa wyżéy wyłuszczone, nad któremi się teraz zastanawiamy, a dozwolił przeto braciom nietylko rodzonym, przyrodnim, i stryiecznym, lecz nawet, w braku tych, najbliższym krewnym płci męzkiéy po mieczu, wyposażanie siostr, aby mieć tém więcéy współwoiowników, aby woyskowość na zasadach lenniczych z Niemiec wzorowo do nas od dawna przechodzących, korzystniéy dla kraiu upowszechnić (46).

§. 16. Niewiadomo, iaką ilość gruntu Kazimierz W. chciał mieć braną za normę liczby woio-wników do boiu z ziemi dostawiać się mających. Przywiléy krzyżacki z r. 1233. z XL. lub więcéy łanów (*mansi*) trzech przynajmniej zbroynych ustanawia (47). Poźnieysze nadania Xiążąt Mazowieckich z wieku XV. przez Dogiela do wiadomości podane, iednoznacznie prawie co do słowa następujące wkładają na udarowanych obowiązki:
„Praeterea praedieti N. N. cum ipsorum successoribus, in recompensam huiusmodi donatio-

(45) *Dote more consveto assignata. Vol. I. fol. 38. de virginitate dispensatione.*

(46) *Lipski cent. II. p. 125. Cujus simile aliquid in quibusdam Germaniae terris praesertim in bonis feudalibus observari animadverti. Czacki I. p. 260. 261. not. 1148. II p. 10. not. 1225 in fine.*

(47) *cf. Bandtkii jus Culmense p. 12.*

„*nis et gratiae, ad quamlibet expeditionem no-*
 „*stram super equo in valore quatuor sexagenarum,*
 „*cum balista, in pancerio, et subcaleptia, vulga-*
 „*riter Klobuczek dicta, de quibuslibet de-*
 „*cem mansis, nobis et nostris successoribus*
 „*equitare, et servire teneantur, aliaque omnia*
 „*communia servitia, sicut caeteri terrigenae in*
 „*similibus bonis locati faciunt, facient, et im-*
 „*pendent, toties, quoties fuerit opportunum*” (48).

Lubo odległość nie zbyt wielka czasu między prawami Kazimirza III. a nadaniami Xiążąt Mazowieckich zachodzącego, sama nawet osnowa tychże nadań iednobrzmiących, upoważniałaby mogła do wniosku podobnego do prawdy, iż iuż Kazimirz III. postanowił: aby z *każdych dziesięciu łanów (mansi)* ieden zbrojny iezdziec był dostawiany, wszelako nie śmiem tego twierdzić, wiedząc iak wielce się różni prawda iawna, od wniosku, i samego podobieństwa do prawdy, i mając na pamięci, że naypozorniejsze domysły bywają częstokroć naywiększemi fałszami. Wstrzymuję się tém bardziéy od podobnego mniemania, znaydując, iż Jan Xiążę Mazowiecki, nadał w roku 1494. pięć tylko łanów (*mansos*) na Wysokim Ostrowie Stanisławowi, Janowi, Michało-

(48) Dogiel *limites Regni Pol. et M. D. Litv.* p. 38. 42. 45. 47. 50. 52. 54. Między latami 1419–1435 w opisie granic Polski, Litwy i Prus, w drugim alfabecie.

wi, synom Janusza Zaleskiego, Andrzeiowi, i Jakobowi, synom Alexego Zaleskiego, i ich prawnym następcom, z obowiązkiem pełnienia *servitiorum communium* (49). Może w podobnych przypadkach składki kilku na jednego jeźdźcę miały miejsce. Jeżeli zaś Kazimirz III. mógł przejmować obce lenności urzędzenia, mogli i Xiążęta Mazowiecy tém samém udzielnosci prawem albo toż samo czynić, albo raczey w kraju już przez niego przysposobiony wzór, na swoje ziemię przenosić.

§. 17. Mądre urządzenie Kazimirza W. nie było długotrwałém, lecz i tak iak każde dobro, wnet przemijałém. Pierwsi jego następcy, którzy w porównaniu z nim małymi się ukazują a wielkość jego wywyższają, popsuli dzieło wielkie rządzący wielkiego. Ludwik, król Węgierski i Polski, uwalniając nieroztropnie mieszkańców od wszelkich ciężarów, obowiązków i danin, wyiąwszy nikczemną opłatę dwóch groszy z łanu i służbę w razie potrzeby wojskową, rzucił pierwsze nasiona owych nieszczęsnych wolności, iakie kraj w otchłań przepaści pograżżył (50). Odtąd soltyśi duchowni i świeccy uwalniani zostali od służby wojskowéy, zwierzchnicy ich, im późniéy, tém więcéy władni, wyręczali ich, nie tylko w obo-

(49) *Dogiel l. c. p. 34.*

(50) *Vol. leg. I. fol. 56.*

wiązkach woyskowości, lecz w samém nawet posiadaniu gruntów i użytkowaniu z nich (51). Władysław Jagiełło, prawie jednakowych z Ludwikiem zasług, ścieśnił prawo wyposażania kobiet, bo dozwoiliwszy córkóm, niemającym braci rodzonych, wolnéj sprzedaży i dzierżenia dóbr (52), tém samém zwolnił chęć i możność zachowania przepisów Kazimirza W. O bezsilności rządu, co raz bardziéj wzrastaiący, nayszbawienniejsze urządzenia niszczący, cóż lepiéj przekonywać może, iak potrzeba zachodząca niegroźnego ponawiania nakazów nie bardzo dawnych, a wszelako niepoważanych? Powtarzając ustawę Kazimirza III., wzywa Władysław Jagiełło duchownych maiących włości dziedziczne, na wojenne z sobą wyprawy, lecz nie grozi utratą dóbr, iak dawniejsze prawo czyniło (53). Czasów dalszych nieładz y zniszczyły zupełnie wszelkie kluby praw i porządku. „Możniejsza szlachta, mówi Łubieński za Zygmunta III. (54), ponabywała tu i owdzie „dobra od uboższéj, a nie wstydz i się iść na

(51) Łubieński l. c. p. 209 211. *Vulgus dominorum inutilem scultetum interpretantur, cujus fundos in suum commodum queant convertere*, mówi Modrzewski między ianemi zarzutami, iakie niedusznemu prawu (*Vol. leg. I. fol. 79 de sculteta inutili*) czy i. *De republ. emendanda*. Basil. 1559 p. 161 675.

(52) *Vol. leg. I. fol. 74. de filiab. Lipski cent. II. p. 138.*

(53) *Vol. leg. I. fol. 102. de exped. ad bellum.*

(54) Łubieński l. c. p. 212.

„woynę bez winnego orszaku, niepamiętna naka-
 „zu Kazimirza W.” „Teraz wszystko inaczej się
 „dzieie, ten, który dziesięć posiada włości, iako
 „i ten, który ma iedną lub pół wioszczyny, równém
 „towarzystwem otoczony, wychodzi do boiu. Nie
 „ma boiaźni, któraby rozhukanych hamować.”

Nie dziw przeto, gdy stan woyskowości po-
 trafił się zmienić w powszechném rozprzężeniu, że
 i prawa z nią połączone, dotyczące się wyposaże-
 nia kobiet, tak dalece, z uszczerbkiem ich nay-
 większym, dowolnie zmienione zostały, iż zamiast
 równego udziału wartości dóbr, córki i siostry na
 iednéy czwartéy części, do naszych czasów, prze-
 stawać były zniewolone. Potomność podział ta-
 kowy przypisywała z niewiadomości odwiecznym
 zwyczajom, nie wiedząc że te były słuszniesze od
 wieków mniemanéy złotéy wolności, i że działały
 owe, z mnóstwem innych bezpraw, z niéy się do-
 piéro nieszczęsnie zrodziły.

§. 18. Okazawszy historycznie przyczyny
 praw Kazimirza W. pozwalających nietylko bra-
 ciom, lecz nawet, w braku tych, dalszym kre-
 wnym po mieczu wyposażania, winien iestem te-
 raz wyjaśnić i udowodnić wnioszek powyżéy uczy-
 niony: że posag w pieniądzech córkom lub sio-
 strom udzielany, musiał byđz odpowiadający czę-
 ści dóbr na głowy ich przypadaiący. Dalsza ta
 osnowa okaże, że czwarty grosz przez braci sio-

strom z pozostałości oycy udzielany, nie na prawach, lecz przeciwnie na bezprawiu się zasadza:

Wывód twierdzenia: że dział równy majątku oyczystego córkom podług praw dawniejszych służył.

§. 19. Prawnicy dawniejsi i nowsi, mianowicie Dresner (55), Zalasowski (56), Ostrowski (57), Jekiel (58), przypisują iednoznacznie zwyczajom iakoby odwiecznym zaszczyt działów braciom trzy czwarte, a siostróm iedną czwartą majątki oyczystego w Koronie przyznających. Mylnie jest ich zdanie, tém bardziéy, że nie wspominają ani słowem o tém, iż były czasy w Polsce, w których córki i siostry, lubo nie mogły dzierżyć dóbr nieruchomości po oycu, miały iednakże prawo udziału równego ich wartości żądać i pobierać. Należy dowody tego teraz okazać, a te są następujące:

§. 20. Statuta, na zjeździe Wiślickim uchwalone, mówiące o wyposażeniu córek i siostr, iak naywyrażniéy rozróżniają dwa gatunki wyposażania, bo, odsuwając kobiety od posiadania nieruchomości, stanowią oddzielnie o prawach oyców służących, a odmiennie wskazują władzę, iakiéy

(55) *Institutiones juris regni Polon. Zamosci 1613 p. 135 not. G. et ita usus observat.*

(56) *Jus regni Poloniae ed. Pozn. p. 344.*

(57) *Prawo cyw. T. I. p. 184.*

(58) *Disertationes jurid. Vindob. 1801 p. 16.*

bracia i inni krewni po mieczu płci męskiej ucze-
stnictwo mieć mogli.

Zaleca w prawdzie Kazimierz W. w statutach
rozbieganych, kilkakrotnie i usilnie córkom prze-
stawać na tém, coby im oycowie za życia szczo-
drobliwie na posąg przeznaczyć chcieli; zabrania
córkom przez oycę samego w czasie ślubów mał-
żeńskich lub potem wyposażonym dopominać się,
po śmierci jego, od braci poninżenia posagu z po-
zostałości oycowskię, lecz stosował się prawoda-
wca Wislicki w układzie tych ustaw do uprzej-
męj prostoty, obyczajów i czasów owczesnych;
mniemał, że sumienie i węzeł przyrodzenia nay-
pewniejszém jest prawem, że oyciec nie zapomni
się tak dalece, iżby śmiał przychylnością ku sy-
nom przesadzoną krzywdzić krew własną w cór-
kach, iżby mógł nierównym, nienawiść i zazdrość
wzbudzającym działem mienia swego, siebie sa-
mego potępiać w pamięci jednakowych dzieci.
Nie próżne słowa, zaiste! dodał przeto rozmy-
ślnie prawodawca: *parentes sui compotes existen-
tes* (59). napominając rodziców do słuszności,
wzbudzając w nich szlachetne uczucia serca, był
przekonany, że oyciec przy zdrowych zmysłach
niewyrzeczę się zdrowego rozsądku, i nieskażone-
go uczucia serca.

(59) *Vol. leg. I. fol 46. in fine. Et in §. 1. supra.*

§. 21. Wcale zaś odmienną od poprzednię władzę nadał Kazimierz W. braciom i innym krewnym płci męzkiey, bacząc na to, że przychylnosc tych, chociażby naywiększa, nie może się równać z miłością wrodzoną oycu. Chciał mieć król przezorny woysko liczne, lecz nie chciał go mieć z krzywdą drugię połowy mieszkańców kraiu, a przeznaczając ziemię w nadgródę służby woyskowéy i w zakład obowiazku, postanowił: aby równy udział siostrom a całkowita wartość kobietom spokrewnionym w okupie dawana była. Cóż albowiem innego znaczą wyrazy *dos competens, pars contingens*? (60). Czy dla czczoney formalności, celu żadnego niemaiącey, załeczoném było przywoływanie przyjaciół domu na obecnych świadków wyposażania w tym razie przedsiębranego? do czegoż służyć miało wyraźnie nakazane oszacowanie dóbr? Wykładowi takiemu, iaki dajemy, nie sprzeciwia się bynajmnię ilość grzywien na niektóre przypadki, bardzię dla wzoru, nie dla konieczności i obowiazku, przez Kazimirza W. wskazana, inaczey uboższe siostry i krewne byłyby w lepszym położeniu od maiętnieyszych, a bracia przyrodni odnosiliby niekiedy (*XL. marcas*) większe korzyści a niżeli bracia rodzeni. Lecz przypuśćmy, że liczba przepisana grzywiem była prawidłem, nie

(60) cf. *et Vol. leg. I. fol. 74. tit. de eo, qui filios habuerit.*

wzorem, nie przykładem; wszelako nie zabraniało prawo bynajmniéy siostróm czynić sądownie przeciwko bracióm, dział majątku oycy przedsiębiorcym, i oneż *po śmierci jego* wyposażającym, o większy udział posagu, a mnogość posiadłości za normę prawem położona, lecz wcale nie oznaczona (61), powiększały się zapewne w oczach siostrzyszek pokrzywdzonych i zostawiały otwartą drogę do sądowych sporów.

Możnaby za pomocą matematycznój nawet rachuby daléy dowodzić, że ilość grzywien przez Kazimirza wskazana, chociażby iako *maximum* uważana, nie jest słuszną, że nie mogła być sprawiedliwie wykonywaną; możnaby w dalszym rozbiorze więcéy wynaleźdź pozorów nasze twierdzenie równego działu wspierających, lecz dowody na samém rozumowaniu zasadzone, mogłyby okazać podobieństwo do prawdy, ale nie stanowiłyby prawdy niewątpliwie dowiedzionój. Nie mamy potrzeby w tak blahe zawody się puszcząć, gdy łatwiéy i pewniéy prawdy iawnéy dociec możemy.

§. 22. Cerażyn Kirstein mówi o Mazowszu:
 „Już i tam poznano, że bracia nie mogą być wła-
 »snéy sprawy z siostrami sędziami, iedni chcą
 »trzecizny, drudzy czwarcizny. Najlepiéy mieć
 »iedno prawo niż u sędziego i u prokuratora szu-

(61) *Si possessiones multae.* Vol. leg. I. fol. 45.

»kać łaski i nie wiedzieć czego się spodzie-
»wać.” 62)

Zygmunt III. wyznaie, „iż zwykło czynić wąt-
»pliwość posażenie sióstr, których oycowie odu-
»mierają, nie naznaczywszy im posagu.” 63)

Wyznania te udowodniaia, że czwarty grosz córkom i siostrom przez oyców i braci udzielany nie był prawem upoważniony, a wzmacniaia twierdzenie, że za Kazimierza W. majątek oycowski szedł w równe udziały pomiędzy siostry i braci.

§. 23. Nayważniejsze w sprawie, którą czy-
nimy, świadectwo, prawdę rzetelną twierdzenia
naszego okazujące, daie Jan Łaski, kanclerz ko-
ronny, a późniéy prymas i arcybiskup gnieźnień-
ski, wydawca z woli Alexandra króla, praw
polskich, który, statuta Kazimierza W. objaśnia-
iać przypisami pobrzeżnemi, mówi w te słowa
(64): „*Baronis filia mortuo patre indotata centum*
»*marcis per fratres dotetur, aut bonis aesti-*
»*»matis sors ei detur aequa pecuniaria*
»*pro dote. Quod etiam intelligitur procedere*
»*in filiabus inferiorum nobilium.*” Świadczy więc
Łaski, że siostrze, przez oycę zmarłego niewypo-
sażonéy, bracia obowiązani byli sto grzywien
udzielać, albo (ieżeli siostra na tém nie przesta-

(62) Słowa te przytaczam z Czackiego II. p. 6. nota.

(63) *Vol. leg. II. R. 1588 fol. 1212 tit. o posażeniu sióstr.*

(64) *Fol. XXXIII tit. de filia vivente patre dotata.* iak wy-
żéy w §. 1. na końcu całe prawo wypisane opiewa.

wała), za oszacowaniem poprzedniem majątku, oneż do równego działu przypuszczać, opłacaiać gotowizną część na nią przypadłą. Nie ma tu wzmianki o czwarciznach!

Świadectwu Łaskiego nikt zapewne nie zechce fałszu lub błędni zadadź, skoro zważy, że mąż ten dostojnością urzędów i nauką, na owe czasy znaczną, na wiare zupełną zasługuie, a że przeto mógł w roku 1506 znać z pewnością myśl i ducha prawa Kazimirza W. zwłaszcza, że za Łaskiego równe działy były ieszcze powszechniejsze od czwarcizny wkradaiaćey się, iak się niżej o tém przekonamy.

Kiedy i iak utworzyła się teoria czwartego grosza?

§. 24. Kiedyż wszedł ów dział nienawistny czwartego grosza, kiedy i iak stał się zwyczajowem prawem? iest zapytanie, na które odpowiedzieć teraz z kolei rzeczy możemy:

Czacki, ogrom dzieiów świata nadludzką obeymniaący pamięcią, uczy (65), iż w Węgrzech od naydawniejszych czasów udzielanie posagu z czwartéy części fortuny prawami upoważnione było, iż o części téy *quartalitia puellaris* zwanéy, mówi ustawa Andrzeia II. roku 1222. (66); iż po-

(65) O Litew. i Pol. praw. II. p. 6. przyp. (cf. et I. p. 11. 34; przyp.) Czy prawo Rzym. było zasadą praw Lit. i Pol. p. 121.

(66) Przytacza Werbecza *corpus juris Hungarici* T. I. p. 155.

wtarza też same prawa Zygmunt I. cesarz i król Węgierski w roku 1431, mianując oneż *quarta pars puellaris, pars quartalitia*. (67)

§. 25. Od stron więc bliższych Węgier wchodził zwyczaj zbywania córek i siostr czwartą częścią całkowitéy fortuny, i wzmacał się pomatu w naszym kraju w ten czas, kiedy wszystko zewsząd przejmowano i wszystko tworzone, co prerogatywy i prawa iednego tylko stanu, chociaż z uszczerbkiem drugich, pomnażać i zapewniać mogło.

§. 26. Z słów przypisowych Jana Łaskiego wyżey czytanych, możnaby wnosić, że za Alexandra króla, udział posagu z czwartéy części pozostałości oycy nie był ieszcze powszechnym i uprawnionym, był atoli iuż znany i szerzył się w kraju pod Zygmuntem I. a bez wątpienia i od dawniejszych czasów. Są tego dowody następujące:

a.) Redaktorowie nowego zbioru praw z woli Zygmunta I. w roku 1532 wydanych (68), mie-

(67) *Lex Falcidia*, i z niéy utworzona przez prawników w czasie Augusta do Hadryana *Quarta legitima*, była podobno pierwiastkowém źródłem w Węgrzech téj ustawy. Ze zaś wzór Rzymian tak opacznie mógł byđ zmienionym, dziwić nie może. Woda zwyczajnie staie się mniéy czystą, im więcéy się od źródła oddala.

(68) Zbiór ten ma tytuł takowy: *Statuta inclyti Regni Poloniae recens recognita et emendata*. Na końcu onego czytamy słowa; *Cracoviae apud. Hier. Viet. M. D. XXXII. fol.*

szczę nad statutami Kazimirza W., o wyposażaniu mówiącemi, napis taki: „*Cazymirus magnus Rex*
 „*Visliciae. et ex consuetudinibus terra-*
 „*rum* (69). a w przypisie pobrzeżnym dodają:
 „*Ex tribus diversis et usu abolitis hoc unum*
 „*conditum est.*”

(96) *Fol. LIX.* Oto jest część tego prawa, ślady zmiany zwyczajów okazująca, która tu należy:

Quoniam reipublicae interest, dotes et donationes propter nuptias constante matrimonio dari et conservari, cum dotatas esse foeminas ad sobolem procreandam, replendumque liberis regnum, permaxime sit necessarium. Quapropter statuimus, quod cum aliqua virgo vel puella nuptui traditur, dos competens in pecunia numerata, pro arbitrio parentum, eidem constituitur. §. Defunctis autem parentibus, filia per eos dotata a fratribus germanis nihil amplius dotis petere potest. Quinimo et aliae sorores maritis tradendae, ad instar primae, per fratres dotari debent. (W tém nie niema jeszcze zmiany ustaw Kazimirza W.) §. Ubi vero per parentes in vita, quantitas dotis filiabus constituta non est, post mortem parentum fratres, secundum consilium et arbitrium patruorum et avunculorum proximiorum in gradu, de bonis paternis et maternis sororibus dotem constituent. Qua dote siue per parentes, siue per fratres, uti praemittitur, constituta, sorores contentae esse debent, et illa recepta, omnibus bonis paternis et maternis, de quibus dotatae sunt, cum maritorum suorum consensu, expresse renuntiare tenebuntur. (Na mieysce taxatorów i tacy przez Kazimirza W. zaleconey tylko co do majątku oyczystego, zjawiaią się sądy narzucone, niby polubowne, stryów i wuiów, nawet w działach pu-

Ex tribus diversis, et usu abolitis hoc unum conditum est. c. Item Statuimus quod fol. XXIX. c. statuimus etiam in principio fol. XXXIII. c. Uxor marito fol. CXXI.

b.) Wspomina Czacki (70) iż pierwsze wyznaczenie części czwartéj córkom, przez sąd ziemski Poznański, widział od roku 1535 po śmierci Jana Górki.

Świadectwa te dowodzą do przekonania, że już za Zygmunta I możnowładny zwyczaj, upowszechniający nierówne udziały, uchylił powagę zbioru Wiślickiego, że *consuetudines terrarum* (których redaktorowie nie wazyli się zmienić w zbiorze Zygmunto wskim) i wsparte na nich wyroki, już w ów czas wołały mieć więcej niżeli mniéj dla braci, tém hardziéj niesłusznych, że

ściszy macierzystéy.) §. Circa quam renuntiationem, si inter partes conuenerit, ut sorores etiam ad deuolutiones post mortem consanguineorum quascunque interesse habere non debeant, id in actu renuntiationis nominatim exprimi debet. Alioquin si expressum non fuerit, et pecunia vel res mobiles, tam ad fratres quam ad sorores undecumque deuolutae fuerint, in illas sorores cum fratribus pro aequalibus sortibus succedere debent. Si uero res immobiles vel bona haereditaria tam ad fratres quam ad sorores fuerint deuoluta, in illa soli fratres succedunt. Sed nihilominus, non secundum valorem bonorum immobilium vel haereditatum deuolutarum, sed juxta arbitrium et estimationem amicorum et consanguineorum communium in gradu proximiorum, ex eisdem bonis deuolutis fratres sororibus dotem augere et meliorare tenebuntur. etc. etc. (Zamiast oszacowania i w tém dowolne zdanie i arbitralność miało przewodniczyć!)

Bezstronność przyzna ustawom Kazimierza W. prostotę wspinała, a zwyczajom ziemskim egoizm poziomy.

w własnéj sprawie bywali i stali się zarazem stroną, sędzią, i prawodawcą.

§. 27. Litwa zapatruiąc się na koronę i zwyczaj tu wzmagający się, a widząc czwarcizny dla mężczyzn korzystne, postanowiła za Zygmunta I. już w statucie swym pierwszym: że czwarta część ma być jedynym na jedną lub wszystkie siostry, z fortuny oyczystéj, funduszem (71).

§. 28. Głos prawa Litewskiego, w koronie poważanego, uprawniał i upoważniał następnie czwarcizny po całym kraju, tak, iż udział czwartego grosza stał się nareszcie, za wstąpieniem Zygmunta III. na tron (72), powszechném zwyczajem prawem. W roku 1588 na seymie koronacyynym Zygmunta III. poruczono *zdanu i sumieniu braci* naznaczanie posagu dla sióstr, a rozciągnięto władzę przez Kazimierza III. *oycem wyłącznie* dozwoloną na synów, których arbitralności częstokroć chciwéj zalecone *rada i zdanie* bliższych krewnych bardzo słabym być mogły hamulcem. (73)

(71) Statut Lit. Rozd. 5. art. 3. cf. Czacki II. p. 10. §. VII. — Stat. Lit. R. 3. art. 17. §. 2. cf. Czacki I. p. 308. II. p. 6. przyp.

(72) Czacki II. p. 6. wnosi, że dopiero w końcu panowania jego, iak wiadomo, długiego. Okoliczność i czas tego prawa mogą zastanawiać historyka

(73) *Vol. leg. II. fol. 1212 tit. o posażeniu sióstr.* Posunięto jeszcze dalej w tém prerogatywy dla braci, a niżeli w prawie projektowaném z roku 1532 iak §. 26. powyżéj dowodzi.

§. 29. Prawniczy późniejsi umieli chciwość braci upiększać błahemi pozorami, wnioskując: iż jedną czwartą część ma mieć brat, dla tego że wołować obowiązany; drugą, że funkcją urzędowania odbywa; trzecią, że mu z prawa natury (iako rozumieli) należy; i zasięgając równie umiejętnie i głęboko iako z prawa natury, nawet z praw Rzymskich dowodów niezgrabnych na poparcie dziwnego swego rozumowania (74). Wnioskowanie ich podobne jest do tego, iakiem król zwierząt dźiał czwarcizny, po skończonem polowaniu, podług doniesienia Fedra usprawiedliwiał.

Smiały dowcip prawników podobnych, mógł być jeszcze dodać, że *brat* przeznaczony do *brania*, *siostra* do *straty*, zwłaszcza, że w głosach ich sądowych często nie idzie o to, aby dobrze, lecz aby wiele mówić, a do tego etymologija jest źródłem przydatnem.

EKONOMIA POLITYCZNA.

Marzenia platoniczne.

Następujące myśli, mają za cel wskrzeszenie władzy ojców rodziny, która dobrze urządzona staćby się mogła najmocniejszą podstawą politycy kraiovéy. Przez prawodawstwo wieków naszych

(74) Dresner instit. p. 130 131. Zalasowski II. p. 345. Lipski Cent. II. XXX. 138. Cent. I. LXV. p. 172.

władza ta tak została ograniczoną, iż historyczne ledwie powziąć można wyobrażenie o iey obszerności i wpływie na obyczaje dawnych wieków. Polityca kraiowa nieskończone przecież odnieść mogłaby korzyści, gdyby władza ta na nowo, nie tylko wskrzeszoną, lecz nawet powaga iey przyzwójcie rozszerzoną i ustawami kraiowemi zawarowaną została. Podzieliwszy mieszkańców na familie, postanowiwszy dla każdéy oycza czyli głowę, nadawszy mu pewną powagę i znaczenie, nie dopuszczając przecie aby się w despotyzm nad krewnymi i podległemi członkami zamieniało, wielu przestępstwom i nieszczęściom zapobiedz, wiele wad w wykonywaniu politycy dostrzeganych poprawić nayskuteczniejby można. Oyciec familii powinienby być odpowiedzialnym za wszystkie członki iemu podległe; znać sposób ich życia, utrzymywanie się, i zarobków musi, gdyż z tego przed nim zdawać sprawę powinny (*rationem otii et negotii reddere*). W takim ułożeniu odpada już ów zwykły wstręt i wstydlivość, która wstrzymuje od wyznania publicznego przed zwierzchnością politycyzną, czém się bawimy? z czego się utrzymujemy? iaki nasz stan majątku? iakie dochody? iakie wydatki? i t. p. Głowa familii znając i uważając zbliżka wszystkie członki pod nią zostające, ich zdolności, charakter, stosunki, pytać się nawet o to i żądać dobrowolnego zeznania nie potrzebuje.

ie; wszelako na każde wezwanie, tłumaczenia żądanego oycu familii członki podległe odmówić nie są mocne. Może kto zarzuci, że oyciec familii będąc złym człowiekiem, sam do hultajstwa, złodziejstwa i t. d. pobudzać będzie, a w ten czas cała jego familia może się stać bandą złodziejską. Lecz w liczbie tylu osób i to przypuścić równie należy, że się przynajmniéy iedno znajdzie poczciwe *individuum*, które kary godne postępowanie oycy familii doniesie; wszakże można nawet urzędnikom publicznym szczególniejszy nadzór polecić nad oycami familii, co bynajmniéy ich powadze uwłaczać niepowinno; instrukcyja zas dla tychże bardzo mało kosztowałaby w ułożeniu mozołu. Mniemam w prawdzie, że każdy gospodarz, właściciel domu, powinien mieć naybliższy dozór nad osobami u niego mieszkającymi; lecz nie dosyć na tém, okręgi władzy oyców familii prócz tego urzędzić potrzeba, i poddać pod nich szczególniejsze wszystkie bezżenne i niezamężne osoby, chociażby też dom i gospodarstwo własne posiadały. Naybliżsi krewni zdolność na oyców familii mający, zarządzać niemi z prawa powinni, w tém żadnego wyjątku przypuścić dla nikogo nie należy; a kto tylko sam nie może być oycem familii, musi podlegać innemu do tego zdolność posiadającemu. W miastach, zwykłym siedlisku próżniactwa i ubóstwa, żadna w urzą-

dzeniu władz familiynych zachodzić nie powinna trudność, gdyż każda beżżenna i nie zamężna osoba, znaleźdź potrafi osobę znaną pod której dozorem familiynym, zostawać się oświadczy. Po wsiach dla gospodarzów beżżennych chociaż rzadko, trafić się przecieź takowa trudność może, lecz i to już skłoni wielu do zawarcia małżeństw. Cudzoziemcy zaś pod bezpośrednim dozorem zostawać mają gospodarzy oberżystów, u których przez czas bawienia mieszkaia. Doświadczenie iest najlepszą próbą wszelkich nowych projektów. Gdyby wybrawszy rząd iedno z średnich miast, władze takowe familiyne w nim urządził, przekonałby się w lat parę, czyli z użytkiem na cały kray zaprowadzone bydź mogą. Rząd ma też niewyczerpany fundusz z którego opłacać może oyców familii, celuiących moralném zachowaniem się w sprawowaniu powierzonych im obowiązków, ozdobiając ich honorowemi znakami, orderem n. p. Sgo Stanisława, gdyby był na trzy klasy podzielony. Władza oyców familii uważaną bydź powinna w tenczas za pierwszą instancją policyyną; a tak policya iako i sądy nie powinnyby przyymować skarg i zażaleń, póki odozca familii nie zostanie złożony raport, że nie był w stanie interessu zagodzić i załatwić.

*Towarzystwo czyli instytut assekuracyyny
dla ubogich.*

Jeżeliby projekt zaprowadzenia oyców familii miał

iakową wartość, każdy przyzna, że zmniejszenie ubóstwa, włóczków, żebraków i prożniaków, naybliższym z niego wynikającym bydz musi skutkiem. Z iednėy bowiem strony oycowie familiyni sã odpowiedzialnemi za każdego krewnego i członka (w czém nic nie ma niesprawiedliwego), z drugiėy możnaby równieź urzãdzić instytut assekuracyyny dla ubogich, iak sã inne podobne, albowiem siłami połączonemi łatwieź dźwignąć przychodzi ciężar niź pojedynczą. Jak zaprowadzenie instytutu ogniowego nie pomnaża pożarów, tak i zaprowadzenie podobnego instytutu, nie pomnoży ubóstwa w kraiu. Wszakże mogã się znaydować po niektórych familiach kaleki i chorzy w więkšej liczbie, którychby im bez pomocy ogółu towarzystwa utrzymywać trudno przyszło. Oddaiąc zatém winnã sprawiedliwość i uwielbiając ludzkość, która do założenia zwykłych instytutów dla ubogich przewodniczyła, podług teraźniejszego układu możnaby się bez nich obejść zupełnie. Nadto one teź sã kunstownie i kosztownie założone, aby długo trwać mogły, skoro zaś ten sam skutek innemi śrzedkami osiągnąć można, czemuż im nie dadź pierwszeństwa?

Zastanawiając się nad zwyczajnemi dla ubogich instytutami, łatwo dostrzeżemy, że się w nich wszędzie z ludźmi pomocy potrzebującemi, tak właśnie obchodzą, iak z osobami własnej woli

pozbawionemi i małoletniemi; nie mogą oni więcéy zyskać wsparcia i iałmużny, tylko tyle ile ścisłe utrzymanie ich życia wymaga; i można mówić, że każdy najmniejszy kawałek chleba który pożywaią, iest nayoszczędniéy odważony, obrachowany. Nie ma też pewnie i iednego instytutu ubogich w Europie, w którymby wielu nadużyć odkryć się nie dało. Założenie takowych instytutów, uwalniać iuż każdego zdaie się od prywatnego dobrze czynienia i wspierania. Za wymiarkowaną nayoszczędniéy strawę, ubodzy zamknięci i do pracy nagleni bydź muszą, aby się przez to część iakaś podiętych kosztów instytutowi wróciła. Daleki iestem od przyganiania tym instytutom, dopóki skuteczniejszy szrodek ratowania ubogich i kaleków wynaleźdź się nie da; utrzymuię tylko że w naylepiéy urządzo-
nym, wiele niedoskonałości i nadużyć się wkrada. Wspaniałość tych budowli pięknie biie w oózy, wprawia w podziwienie wędrowników, robi wielką opinią o dobroczynności, wspaniałości założycielów i dobroczyńców. Pensye dyrektorów, inspektorów i iak się daléy nazywać mogą, także się dla nich wydaią arcy pożyteczném postanowieniem. Godzi się przecieź zastanowić nad tém, czyliby te i tym podobne wydatki ochronio-
ne i bezpośrzednio na dobro cierpiącáy ludzko-
ści użyte bydź nie mogły. Tak téż iest istotnie: ubodzy rzetelne do wsparcia maiący prawo le-

pięć byź mogą utrzymywani w własnych swych pomieszkaniach i siedliskach, niż w nayprzepyszniejszych publicznych szpitalach. Doświadczmy, czyli ubogi sam się lepięć żywić nie potrafi niż za pomocą kuratorów i dozorców szpitalnych, a skoro mu ani byź włóczęgą, ani kraść, ani oszustwem się bawić nie będzie wolno, i pracować będzie, byleby tylko zapłatę za swą pracę zyskał. Moim zdaniem, assekuracya na utrzymanie ubogich ufundowana na składce, do któręć wszyscy mający pewną ilość dochodu, np. zaczynając od 3000 zł. należyć powinni, byłaby użyteczniejszą, na cały kraj się rozciągając, od wszystkich terażniejszych instytutów. Takowęć assekuracyi czyli towarzystwu, tak proste przepisać można prawidła iak tawarzystwu ogniowemu, assekuracyi wdowięć i t. p. Cały zaś wydatek na dozorców i posługaczów odpadnie, ubogim nie tylko wsparcia potrzebnego doznawać, lecz i wolności przyrodzonęć swobodnie używać będzie się godziło.

D r o ż y z n a.

Wysoka cena płodów do życia potrzebnych szczególnieć zboża, nie raz już obawę głodu między ludźmi sprawiała, a kiedy tylu innych pisarzów odkryć starało się przyczyny drożyzny, niech mi się dotknąć i téy materyi godzi.

Nazywamy drogiemi potrzeby do życia, kiedy

cena ich bez proporcji przewyższa cenę pieniężną
 innych wszelkich potrzeb, np. zapłatę od roboty,
 naiem i t. d. Jeśli iednak cena takowych nie-
 zbędnych potrzeb, proporcjonalnie biorąc, nie mo-
 że być niższą, i wszystko co ma wartość piene-
 żną w stosunku do niéy stało się droższém, ta-
 kiego stanu rzeczy nie można właściwie nazywać
 drożyzną, lecz raczéy na niedostatek pieniędzy
 żalić się godzi. Wyraz drożyzna test wyrazem
 względnym, bo taż sama ilość pieniędzy może się
 nie wydawać zbytnią w innym czasie, chociaż
 też kto drugie tyle za roczną miarę lub wagę
 zboża zapłaci. Jeżeli iednak boleść i choroba nie
 tylko łatwieyszą do uleczenia, lecz i znośniej-
 szą się staie, skoro iéy przyczynę poznaliśmy,
 dobrze więc będzie nieco się nad tą materją za-
 stanowiąc. Nie ieden zowie drożyzną i zboże dro-
 giém, gdy więcéy za nie płaci niż dawniéy opła-
 cał; leczby to mnieysza była, gdyby tylko ce-
 na innych mu potrzebnych także surowych i wy-
 robionych płodów, pracy, naymu, zarobków, by-
 ła do téy ceny stosowną. Kiedy tak nie iest, na
 ten czas słusznie na drożyznę żalić się może,
 a policya kraiowa uczuć powinna potrzebę, za-
 prowadzenia pewniéy równowagi między cena-
 mi wszelkich potrzeb do życia. Wyższa uwaga
 nad gminne w téy mierze wyobrażenia, na mylno
 natrafic nie może śródki.

Mniemano np. długo, że przekupnie zboża

i handlujący potrzebami do życia, drożyznę pomnażają; lecz gdyby téj klasy ludzi nie było, i gdybyśmy inaczej zakupować żywności nie chcieli, iak tylko zawsze z pierwszój ręki od klasy też potrzeby płodzącój, nie raz podobno bylibyśmy wystawieni na głód rzeczywisty.

Przekupnie są zatem prawdziwym środkiem uniknienia niedostatku, i że lepiej jest mieć zboże i chleb choć nieco droższy, niż wcale żadnego, złożyć należy na bok wszelkie przeciw przekupniom uprzedzenia. Skoro tylko każdemu wolno bydź przekupniem, to jest i kupować i sprzedawać potrzeby do życia, sama już konkurrencya umiarkowanie cen sprawić musi. Inni znowu szukali przyczyny drożyzny w zbytku; lecz zbytek lubo przywieść może do ubóstwa i nędzy pojedyncze osoby, pewne klasy mieszkańców, a nawet i całe kraie, przecież drożyzny nie sprawia: obydwie te wyrazy, i drożyzna i zbytek są względniemi; nikt nam powiedzieć z pewnością nie potrafi, na czém się zaczyna i na czém kończą. Dla mieszkańców z pod równika, nasza naytańsza odzież, bóty, trzewiki mogą się wydawać zbytkiem, na wzajem i my sobie wystawić nie umiemy szalonego zbytku Rzymian i Greków, kiedy znowu ci nie znali co jest koszula. Zaprzeczyć nie można, że zbytek ów jest arcyszkodliwym, skoro mieszkańcy krajowi tyle na przepych w odzieży, sprzętach

tach, iedzeniu, trunkach i t. p. wydaia; iż im w końcu na naypierwsze potrzeby do życia nie wystarcza. Lecz któż będzie tak szczęśliwy i wymowny, aby tak zły obyczaj poprawił, i od tego modnego tonu odwieść zdołał spółrodaków i społrodaczki nasze, które dwa lub trzy razy więcéy nad intratę corocznie wydaia? Ta moda od majątnych do mniéy majątnych, a nawet i żadnego nieposiadających majątku, przez wszystkie niemal klasy mieszkańców rozchodzić się zaczęła, i ważne bardzo pociągnąć za sobą zagraża skutki. Zdaie się że Niemcy, u których się duch narodowości tak dzielnie obudził, tey niebezpiecznéy modzie tamę nieiaką położyć umyślili, ograniczaiąc się na płodach, ięzyku, ubiorach i zwyczajach krajowych, przy których łatwiéy zgubnego uniknąć zbytku, niż przy naśladownictwie cudzoziemszczyzny. Czemużbyśmy Polacy i w tym względzie narodowością przeiać się nie byli w stanie, kiedyśmy iéy tak niezaprzeczone złożyli dowody! . . .

Ile mi wiadomo do zapobieżenia drożyznie służyć mają magazyny zbożowe, podług jednych kosztem rządu, podług innych kosztem gmin lub właścicieli (jak *Soden* doradza) założone; lecz projekta te dla administracyi, kosztów i lokalów tak wiele wystawiaia trudności, iż ia przynaymniéy za tém nie jestem. Czylibyśmy bowiem te magazyny zakładać chcieli w zamkniętych budowlach, czy pod gołym niebem; potrzeba i zna-

cznych kosztów i nadludzkiej kontroli, a szczury, myszy, wołki, magazyniery, ah! na to słowo ręka piętro upuszcza. Daymy pokój magazynom dla uniknienia drożyzny, gdyżby obok nich dla dobra i dogodności ludu, potrzeba zaraz zakładać magazyny masła, okrasy, słoniny, świec, mydła, drzewa i t. d. Coż mówić o wysokich cenach najmu pomieszczeń, odzieży, które również dla ubogiego są dotkliwemi iak wysokie ceny chleba. Nie chcąc zachować względu na to wszystko, magazyny zbożowe tyleby pomogły co gaszenie ognia na jednym rogu miasta, które się na wszystkich czterech pali. Potrzeby życia nie mogą teraz być po téj cenie iak były przed lat 100, 50, lub 25. gdyż massy srebra i złota corocznie w Europie przybywa, przez sam skutek okropnych i kosztownych wojen któreśmy przeżyli, gotowizny więc coraz więcej w cyrkulacji pomnażać się musi, lecz produkacya płodów ogólnie mówiąc o wiele się zmniejszyła, osobliwie w nieszczęśliwym kraju naszym który zniszczeniem ludności krajowej, długami, upadkiem kredytu, i nieurodzajem powszechnym więcej iak inne dotkniętym został. Dla mnie przynajmniej jest to iasną rzeczą, że z pomnożeniem massy pieniądzy, i wartość ich zmniejszyć się koniecznie musi, iak tego widzimy codzienny przykład na kursie złota i cenie innych towarów. Drożyzna zatem skoro jest skutkiem pomno-

żonéy massy pieniędzy, jest bardzo naturalną i pożądaną rzeczą, byleby tylko i cena innych potrzeb do ceny chleba i zchoża była stosowną i uproporcyonowaną. Skoro bowiem każdy mieszkaniec tyle zarobić jest w stanie, iż zakupić może choć wysoką ceną potrzeby swe życia, żaden ztąd dla niego nie wynika ucisk i nieszczęście. W krajach na niższym stopniu kultury zostających, widzimy téż zawsze ceny wszelkich potrzeb do życia niskimi, przeciwnie w krajach na wysokim stopniu kultury będących, ceny te powszechnie są wysokie.

W ten czas tylko drożyzna srodze dokucza mieszkańcom, kiedy ceny potrzeb życia nie są należycie między sobą uproporcyonowane, i zarobki pewnych klass niemałych nie wystarczają im do nabycia potrzeb niezbędnych. Tu zapewne czytelnik powie, czemużby więc téy pożądanej równowagi nie zaprowadzić? lecz że nie od nas zależy zniżyć ceny niezbędnych potrzeb, nie pozostaie więc inny środek chąc między cenami zaprowadzić równowagę, iak nadadź pewną porządną organizacją saméy drożyznie a do tego środki, o których niżej, posłużyć moiém zdaniem mogłyby.

B r a k d o w o z u.

Dzięki opatrności iż powszechnego nieurodzaju w Europie i braku żywności obawiać się

nie można; tém bardziéy na całym okręgu kuli ziemskiéy, z którym nas związki handlowe połączają; miejscowy przecieź nieurodzay i brak żywności często się zdarza, a to nieszczęście dotkliwszém się staie przez brak dowozu, kiedy nie od nas zależy, aby co do wolności wzajemnéy handlu zbożowego inne rządy liberalnych trzymały się zawsze zasad. Zastanówmy się czyli w kraju obszernie dosyć granice mającym, przez nadanie stosowniejszego kierunku handlowi, wewnętrznego zmniejszyć złego o którym mowa, nie iest rzeczą podobną? W latach nieurodzaynych na żyto, ten główny produkt kraju naszego, drożyzna wzmaczać się musi koniecznie w okolicach, które takowym nieurodzaiem więcéy zostały dotknięte, i skoro handel wewnętrzny z okolic obfitość większą mających brakującém zbożem onych nie opatrzy. Konsumpcyi miasta Warszawy np. dostarczają zwyczajnie okolice o dwa lub trzy dni podróży wozowéy leżące. Skoro iéy iak w tym roku, potrzebną ilością zboża zasilić nie są w stanie, naturalnie, że to z dalszych okolic bydź prowadzone, a zatém i w cenie znacznie iuż z téy przyczyny podnieść się musi. Wielbię i ia zasady wolności nieograniczonéy handlu; ale się zdarzają wypadki, że pewnemu ograniczeniu lub modifikacyi podpaśdź koniecznie powinna. Zdaie się iż obrachować naypierwéy należy potrzebę własnégó krajowégó konsumpcyi, a tę zape-

wniwszy, resztę dopiero handlowi zagranicznemu oddadź można.

Komitety prowiiantowe.

Zastanówmy się, czyliby urządzenie takowych komitetów w miastach znaczniejszą konsumpcją mających, mogło przynieść iaki użytek. W pewnym terminie wszyscy mieszkańcy stawiliby się przed nim musieli i oznaczyć: ile każdy na domową swą potrzebę na cały rok potrzebuje mąki żytny i pszenney, krup, masła, słoniny, i t. d. Komitet przejrzawszy się w tych podaniach, i jeszcze jakąś ilość na nadzwyczajną konsumpcją przydając, zawierałby kontrakty z kupcami i przekupniami bezpieczeństwo okazującemi, o pojedyncze artykuły których uznał potrzebę. Z iednym kontraktowałby o mąki, z drugim o krupy, kartofle, z innym o słoninę, masło i t. p. Nie tylko kupcy sami i przekupnie, ale każdy bezpieczeństwo okazujący, iako to: Piwowary, Piekarze, Młynarze i t. d. przypuszczeni do kontraktu zarówno bydź mogą. Skoro będą zawarte i dopełnione, o czém rewizya przekonać powinna, wywóz zboża za granicę trudności żadney doznawać nie potrzebuje. Miesiące zimowe są zawsze naylepsze do robienia podobnych kontraktów, gdyż zboże zwykle bywa w tenczas

naytańsze. Komitet ten składaćby się powinien z osób należących do składu magistratu czyli rad mieyskich ; gdyż te naybliżey znać powinny potrzeby, zarobki i konsumpcyą mieyscową. W kontraktach oznaczoną bydź musi dobroć, cena, ilość produktów które liweranci dostarczać zobowiążą się. Liwerant wydawać będzie każdemu konsumentowi, assygnacyą z komitetu okazującemu, opłacony tamże produkt, a komitet rachunek z liwerantami co tydzień kończyć i zaspokoić go ma obowiązek.. Czemużby konsumenci kupować u liwerantów mieyskich potrzeb życia nie mieli, kiedy ich w lepszym gatunku i taniéy dostać z kąd inąd nie mogą? Na ugodzoney cenie produktów, komitet prowiantowy pewną tantiemę lecz umiarkowaną pobierać będzie, ażeby uzbierać mógł fundusz stały na ten sam przedmiot, i opłacić oszczędnie ułożony swój etat. Skoro tylko kontrakty w właściwym czasie zawierane będą, pewnym bydź można że ceny zamiast spadać, podnosić się nad cenę liwerunkową muszą. Gdyby się przecie wydarzyło iż cena tego lub owego artykułu spadła, każdemu wolno kupować go gdzie mu się podoba, a w ten czas za część pozostałą u liwerantów na składzie nad konsumpcyą, komitet nadgrodzić im musi. Zachodzi pytanie, iakim sposobem w pierwszych latach komitet stratę takową ponieść potrafi? bo po upłynieniu lat kilku przy sumiennéy admini-

stracy, tantiemy pobierane fundusz znaczny przyniosą. Jeśli więc na zastąpienie straty zdarzyć się mogący żadnych funduszków miasto nie posiada, pożyczkę zaciągnąć bezpiecznie może, a nie zrażając się tém bynajmniéj, i kapitał zaciągniiony i procenta wypłacić będzie w stanie: gdyż w kilku latach niezawodnie na zawieraniu kontraktów zysk czysty okazać się musi. Kontrakty takowe mogą wreszcie być zawierane tylko na artykuły naykonieczniejsze, inne losowi zostawić można. Doświadczenie wskaże naylepięj jaką proporcją między ceną liwerunkową i tą ustanowić należy, za którą produkta konsumentom dostarczane być mają, iak wysoką nadgodę liwerantom na nie wyprzedanych artykułach przyznać można. Urządzenie takowych komitetów wielki by wpływ mieć musiało nawet na rolnictwo w okolicy; cóż bowiem może dzielniéj rolnik i gospodarza zachęcać do pracy i przemysłu, iak wiadoma cena i niezawodny odbyt za gotową zapłatę produktów które przysposabia? Takowe urządzenie uważać owszem można iako iedyny środek zapobieżenia drożyznie i niedostatkowi, a nawet i utrzymania wolności handlu zbożowego, któreby próżno było tamować, skoro potrzeby społeczności krajowéj należycie zostały obrachowane i zabezpieczone.

T a b e l l e T a x y.

Nie ledwie po wszystkich miastach układa policya taxy na chleb, mięso, piwo, wódkę, ryby, łóy i t. p. W iednych ściśle bywa zachowana, w drugich są tylko czczą formalnością, co iuż i dla téy saméy przyczyny nie iest dobrze, iż administrowani przywykaią lekce ważyć urzędzenia policyyne. Takowe łupy iednych uboż, drugich z bogacaią: iakże np. może piekarz nie maiący funduszu na zakupienie wcześnie i razem znaczney ilości zboża, przedawać chleb w przepisany wadze, dobroci i cenie, kiedy go częstokroć zboże, mlewo, drzewo i t. d. więcéy kosztuie, niż przy układaniu taxy przyięto? Gdyby nawet nie iuż co miesiąc ale i codzienną nową taxę na drzwiach Ratusza zawieszono, cóż ztąd że chleb naytaniéy iak tylko bydź może ubogi zakupi, kiedy mu na inne potrzeby zarobek iego wystarczyć nie może? Taxy te mogą się przecież stać użytecznemi, lecz z nieiaką odmianą. Policya ułożyłby powinna tablelle wieczne postępné, a w tych umieścić nie tylko potrzeby do życia niezbedne, ale i inne towary tak surowe iako i wyrabiane, które szczególowo (*en detail*) po miastach sprzedawane bywaią.

Tabelle te powinnyby wskazywać postępną proporcją, np:

	Ilość np. masła, mięsa, słoniny,
Kiedy ko-	piwa, wódki, świec, mydła, skór,
rzec żyta	i t. d. jest warta tyle a tyle, a za
kosztuiety-	tém robota szewca *), rymarza,
le.	krawca, i t. p. powinna kosztować
	tyle a tyle.

Zasadziwszy biegłych kalkulatorów, nie wieleby policya znaleźdź powinna trudności przy pomocy oyców rodziny, do umiarkowania między wszelkimi cenami i zarobkami proporcji, aby żaden artykuł do życia potrzebny, ani nadto drogo ani nadto tanio nie był opłacany. Czemu np. zarobek aptekarza bywa oszacowany przez najwyższe kolegium lekarskie, a zarobek szewca, krawca, i innych rzemieślników oszacowaniu podpadać nie może? Łatwo przecież wyrachować wiele rzemieślnik słusznego na dzień, lub na każdéy robocie którą dostarcza mieć powinien zarobku, do utrzymania się z żoną i dziećmi. Ze bezżenny rzemieślnik więcéy zysku mieć będzie temu zaradzić trudno, i o to mnieysza. Każde miasto najlepiej osądzić potrafi, jakie potrzeby życia do po-

) Między rzemiosłami któreby ograniczyć u nas należało, słusznie policzychy można szewstwo.

mienionéy tabelli zaciągnąć sprawiedliwie należy, i iak długo cena ta trwać ma bez zmniejszenia lub podwyższenia. W ten czasby prosty ekstrakt zastąpił dotychczasowe taxy, częstokroć bez doskonałego zastanowienia się i arbitralnie układane, a ściśle wykonanie o prawdziwym pożytku przekonać powinno. Samo się przez się rozumie, że przy układaniu pomienionéy tabelli, na stałe wszelkie wydatki, iakiemi są podatki krajowe i mieyskie, naiem pomieszkania i t. p. uważać koniecznie należy. Każdy ubogi ma prawo żądać według mego przekonania, aby iego dochód, czyli zapłatata od najmu i pracy, do cen koniecznych potrzeb życia został stale uporcyonowany, to jest łatwiey osiągnąć niż chceć przymusić koniecznie pewne płody do życia niezbędnie potrzebne, aby pomimo naturalnego dążenia do wyższéy ceny, w nizkiéy pozostały.

Systema podatkowania.

Z powyższych uwag możnaby wyciągnąć zasadę do nowego i równiéy dotyczącego systematu podatkowania, niż są teraznicsze konsumpcyjne podatki. Każdy podatek sprawiedliwy, dotyczyć więcéy musi maiętnego niż ubogiego. Przez układ pomienionych tabell obejmujących postępną proporcją między cenami, policyi wyższéy

kraiovéy łatwo się przekonać przyydzie, iak daleko uboższe klasy mieszkańców bez przeciążenia istotnego, podatek konsumpcyyny znieść mogą, przybrawszy w pomoc komitety prowiantowe i oyców familii. Po kilku latach exystencyi takich komitetów, możnaby do szeląga ilość podatku konsumpcyynego obrachować, który nie zawo-dnie do skarbu wpłynąć corocznie powinien, bez pośrednictwa officyalistów skarbowych. W ten czas nie do rączki officyalisty przyłgnąć nie może, bo się już bez nich obejdzie, a podatki nie-stałe i pośrednie staną się stałemi, i bezpośre-dnio do poborey skarbowego składane przez konsumentów być mogą. Tym sposobem i etat ogólnych podatków krajowych, może się stać lżeyszym dla kraju. Każdy mieszkaniec bez wyjątku zyskałby musiał przy pomienionym układzie; nikt nie straci, nikt nie będzie oszu-kany, bo jeżeli iedną potrzebę drożey opłaca, inną którą dostarcza lub pracę i robotę swoją drożey téż przedaie. Podatek każdego dotyczyć powinien, a tylko taki dotyczyć może który jest nałożony na potrzeby niezbędne do ży-cia. O to tylko idzie, aby ubogi z pracy rąk swych się utrzymujący, mógł to znowu na klas-sach niepracujących czyli nie nie płodzących odwetować, i tyle zarobić, iżby nietylko potrze-by konieczne do życia, ale i stósowną do swego stanu miał z czego opłacić wygodę.

W świecie realnym podatki *potrzebie konieczny* państwa odpowiadać i niezawodnie do skarbu publicznego wpływać powinny; mowię *potrzebie konieczny* o który naród przez reprezentantów swoich stanowić *naywłaściwiey* może. Jest to prawem, którego monarchowie w tym wieku powszechnie ludom swym nie zaprzeczaia, iak tego nawet świeży przykład we Francyi, Hannoverze, Wirtembergu, Bawaryi i t. d. widzimy, bo na cóż się przyda budżet skarbowy i całe tomy instrukcyi lub manipulacyi; kiedy wpływ podatków z saméy iuż natury swojej musi się okazać zawodnym, a przy dręczących exekucyach, nędza i wyniszczenie kraiu do *naywyższego* w kilku latach stopnia przyśdź musi. Wreszcie, niechby tyle tylko mieszkańcy z tego systematu podatkowania doznali ochrony, ile teraz *per fas et nefas* w ręku niższych officialistów zostaić i ich utrzymywanie kosztuie; dosyć będą mieli powodów aby błogosławili za to władzy *naywyższéy* kraiowéy.

Ant. Gliszczyński.

O REPREZENTACYI NARODOWEY (z francuzkiego).

(Materya ta zatrudnia teraz wyłącznie Komitet do ułożenia konstytucyi krajowéy przez N. Cesarza ALEXANDRA ustanowiony. Czyniąc iednak zadosyć wezwaniu znakomilemu, umieszczamy niniejszy artykuł):

Les institutions forment les peuples aux institutions; tous les hommes sont dignes d'en jouir, et il est plus facile de s'accoutumer à la raison, que de renoncer à la pensée.

Konstytucya jest to związek między monarchą a jego poddanemi przez pośrednictwo zgromadzenia prawodawczego, czyli rady reprezentacyynéy. Ta zasada raz przyięta, — Konstytucya pomnaża się wyrokami wydanemi od króla przez tę radę reprezentacyyną, i na ten czas jest wyrazem władzy konstytucyynéy zamiast bydź iéy prawidłem: słowem zasadza się ta władza, na części nieokreślonéy, lecz czynnéy ustaw. Jeżeli sposob wybierania reprezentantów jest tak urządzony, że władza konstytucyyna spoczywa w rękach zdrowszéy, świetléyszéy części narodu, a nadewszystko niepodlegléy, mniejsza o to, iaka ustawa konstytucyyna; rząd pewnie

będzie sprawiedliwym, a naród zawsze szczęśliwym. Lecz przeciwnie, jeżeli żywiły reprezentacyjne złożone będą z członków spornych z prawidłami społeczeństwa, iakokolwiek prawa będą dobre, postępowanie rządu stanie się niepewnem, bezpieczeństwo i wolność mieszkańców będą zagrożone. Jak wyzdrowienie chorego, nie od samych leków, nie od przepisanych mu recept, lecz od ciągłego postępowania iakie zachowanie, zawisło: tak trwałość państw, i mądrość ustaw, więcéy od wyboru i natury ciała reprezentacyjnego dopomagającego działaniom rządu, niżeli od ustaw zawsze zmianom podległych, zawisła. Mniemam zatem, że nie będzie rzeczą nieużyteczną, kiedy może kształt rządu naszego się zmienić, rozważyć iakich środków użyć wypada, dla ustalenia rządu, iak się wiązą, lub przeciwią interesa i ułomności osób mających rządzić, i w czyich ręku bezpieczniéy ta władza ma spoczywać, tak dla niewzruszonéy spokojności i pomyślności narodu, iak nieetykalności władzy monarszég. —

Jaka iest główna zasada związku towarzyskiego, który nazywamy *społeczeństwem*, odsunawszy wszelkie badania metafizyczne? iaka podstawa tego związku? iaka potrzeba utrwalenia go? iakie nareszcie środki wydoskonalenia samém utrwaleniem? Te prawidła które tak często uszły bacznosci prawodawców, tak zwykłe znieważane

w rosterkach domowych, w jednym przecie zawarte są wyrazie, który razem jest istotą, celem, i sprężyną porządku towarzyskiego, a ten wyraz jest: *własność*. Własność była naprzód potrzebą i zasadą stowarzyszenia sił w społeczeństwie, a w krótcie stała się jego wypadkiem. Ludzie złączyli się w społeczeństwo, chcąc sobie zabezpieczyć własność, społeczeństwo zatem uważać należy iako mające za cel własność, i będące ię rękocymsią, a tak własność stała się jego skutkiem; wszystko bowiem dla ię zabezpieczenia czynić, i przez nią działać wypada. Stąd wynika dwa różne gatunki prawa własności, iedno nabycie własności, drugie prawo ię użycia. Pierwszą nazwę *własnością cywilną*, czyli *własnością obywatelską*, dla osobistych między obywatelem a obywatelem stosunków, drugę *własnością towarzyską* czyli własnością obywateli dla ich potrzeb ogólnych. Pierwszą sprawowaną będzie przez *pośrednictwo cywilne* czyli inaczey władzę sądowniczą, drugą przez *pośrednictwo towarzyskie*, czyli przez rząd. Obiedwie mają prawa swoje, prawa, które są wyrazem ich woli, i zabezpieczeniem trwałości; pierwsze prawo cywilne, które statutem, kodexem i t. d. zowiemy, drugie prawo towarzyskie, czyli konstytucyą. Trzecie ieszcze nie mnię ważne, a zpoprzedniczemi ściśle związane, *własność polityczną*, zawierającą stosunki narodu z narodem, sprawowa-

ną przez *pośrednictwo polityczne*, którego wyrazem *prawo narodów* i traktaty. Te trzy podziały zawierają wszelkie stosunki ludzkie ogółem wzięte, ale ciągną jeszcze za sobą drobniejszy podział co do potrzeb, i stosunków między mieszkańcami jednego kraju; to jest dwa gatunki własności oddzielnych, a czasem nawet sprzecznych, to jest własność nabyta, czyli *ziemską*, i własność przemysłowa, czyli *kapitał*. Pierwsza niezmienna, trwała, i istotnie zachowawcza, druga burzliwa niespokojna, doczesna, ruchoma; pierwsza wystawia zasadę porządku, bogactw, trwałości; druga przemysłu, dowcipu, i czynności. Pierwszą dość jest odliczyć żeby ją ocenić można, i naznaczyć iey stosowną reprezentacyą; druga zdaie się wymagać wyboru iako liczniejsza, czynniejsza, i więcéy wymagająca.

Nad temi dwiema potęgami działającemi równolegle, a czasem w stosunku odwrotnym, unosi się władza monarchy, ta ie kojarzy, równoważy i sądzi: ożywia pierwszą, hamuje czynność drugiey, a w skutku tego, trzy spostrzegamy sprężyny ruchu, zawierające wszelkie stosunki, i potrzeby ludzi, oraz zasady gruntownego i trwałego rządu:

Własność ziemską, zasada siły, i potęgi kraju.

Wła-

Własność ruchoma, czyli przemysł, i talent,
zasada czynna towarzystw.

Władza królewska, czyli pośrednictwo najwyższe, zasada sprawiedliwości.

Te trzy władze tak w każdym kraju, iak w każdéy znayduią się rodzinie, tym to pierwotnym obrazie i porządku towarzystw. Starzec, źródło sprawiedliwości; mąż, źródło siły; młodzieniec, źródło działania; — król, źródło sprawiedliwości; głowa famillii, źródło siły; wojskowi, źródło działania. Połączenie prawe, i zastosowanie tych trzech władz, tworzy rząd doskonały. Te trzy stany towarzystwa, wyłączaiać czwarty, mający iedynie prawo do ich opieki, a tym iest ubóstwo. Stan ten nie mający do stracenia, niezdatny do nabywania, nie może mieć swojej reprezentacyi. Jest to choroba ciała politycznego, którą leczyć trzeba, ale nie podobna użyć, iako narzędzie. Ubogi powinien mieć starania, iak obłąkany; ma byđz strzeżony iak pijany, trzymany na wodzy, iak niedoświadczony, choć żadnéy z tych wad nie nosi na sobie skazy, lecz nie może używać swojego głosu, nie może mieć swojego pełnomocnika. *)

*) Serwius Tullius podzielił lud Rzymski na sto dziewięćdziesiąt centurji, składających sześć pokoleń; w pierwszym pokoleniu umieścił majątniejszych, w drugim i następnych mający majątnych, w ostatniém zaś i najliczniejszém, nie mających; a ponieważ każde pokolenie iedno tylko głos

Zaden kraj nie był ieszczé rządzony przez ubogich. Jeżeli zbiegiem okoliczności, majątnieysi zostali wyrzuci z władzy, która przeszła w ręce ubogich, ci ostatni wydarli pierwszym ich dostatki, posiadli ich własność, i tyle przywłaszczoną zatrzymali władzę, ile mogli osiąść ich bogactwa: a tak zmieniły się tylko osoby, a kraj po niejakim czasie do pierwotnego powraca składu, i znowu jest rządonym od majątniejszych. Postrzedz tylko dać się ta różnica, że w czasie zamieszek i nierządu, siłą tylko można zostać majątnym; w czasie zaś pokoju, porządku, majątek, iako nagroda pracy i przemyśłu, bliższy wpływ dać do rządu. W czasie zamieszkań, własność stać się niepewną i wątpliwą, toczy się walka między zręcznością a siłą; lecz w krótcie ustać ta walka, powraca zaufanie, uszanowanie dla praw bierze górę, a własność ruchoma i trwożliwa, przynęcona samém użyciem, chwytła się ziemi, wraca do tych samych upodobań, do tych samych zwyczajów, a nawet do saméj rzetelności, która jest istotną cechą własności. Krzy-

niało, zawsze pewnemi byli większości majątnieysi.

Solon podzieliwszy Ateńczyków na cztery klasy mających prawo wyboru, obieralność przywiązał do trzech pierwszych iako majątniejszych.

Antypater postanowił w Atenach, że kto miał dwa tysiące drachm dochodu, miał tylko prawo głosowania.

sztoff jest naysposobniejszym obywatelom swo-
iego powiatu; Jędrzéz udziela opieki kun-
sztom, wprowadza rękodzieła; Piotr przykła-
dem i mową zachęca do cnot obywatelskich;
wszysey trzey są maiętni, ale Krzysztoff nie
byłże oskarżony o sfałszowanie aktów? gdzież się
Jędrzéz wychował? Piotr nie byłże podłym
iurgieltnikiem? zapewne byli w tenczas ubó-
giemi. — Kiedy dobre chęci, a nawet cnoty nie
są w charakterze, niechay się rodzą z samego
położenia. Co widzimy w osobach, to równie
postrzegać się daie w narodach; skutki tylko od
osób przenoszą się do ogółu. Dostatek, lub ubo-
stwo iednego człowieka, staie się udziałem ca-
łego narodu, który działa, oświeca się, lub
psuie, podług tychże samych prawideł. Cóż
to za dzicy mieszkańcy brzegów Tybru, pory-
wają żony i córki sąsiadów, aby zaludnić swo-
ie chaty wzniesione z trzciny? są to poprzednicy
Cyceronów, Wirgilich, Horacych, są to Pano-
wie świata. Cóż to za barbarzyńce na pół
nagie, wychodzą z bagnisk Scytyyskich, i oba-
lają pierwsze świata mocarstwo? są to Herulo-
wie, Hunny, Goty, przodkowie nasi.

Własność zaiste niezawodną jest rękoymią
bezpieczeństwa rządzących i rządzonych,
związkiem między niemi przyrodzonym; — lecz
żeby ten związek utrwalić, trzeba aby własność
w takim sposobie była rozłożoną, żeby tém me-

cnięć rząd wspierała, i nawzajem aby rząd był tak złożony, żeby ią dzielnie wspierał. Z tego wynika, że ktoby chciał nadadź konstytucyą narodowi, dotąd nie mającemu żadney, powinien naprzód rozważyć stan własności w tym narodzie, i stosunek iak ta własność ma bydź rozdzielona. Podobnież prawodawca zrobiwszy wzór rządu, i ułożywszy konstytucyą, którąby często musiał stosować, względnie do innych okoliczności, chcąc z nich korzystać, powinien dadź pilne baczenie, aby skutkiem pracy, i przechodzenia z rąk do rąk własności, nie wśliznął się niezgodny podział majątków, z prawidłami konstytucyi; i przeciwnie nawet powinien ułatwiać przez układy, przez prawo dziedziczenia, potrzebne środki do zamierzonego celu.

Zaniedbanie tych prawideł, czy postępujemy od ludu do rządu, czy zchodzimy od rządu do ludu, zawsze iedne i też same rodzi nieszczęścia.

Z téy to przyczyny że się nie trzymano tych prawideł w zakładaniu państw, widzimy rzeczypospolite rządzone prawidłami demokratycznymi, przemieniające się w arystokratyczne; państwa rządzone ustawami arystokratycznymi, lub monarchicznymi, zbliżające się z ciągiem czasu i podziałem własności, do demokracji; tak że lud zamogliwszy się w sposoby zwałił obecne władze i rządy odebrał.

Nie masz rządu prawdziwie trwałego i zmierzającego do swojego celu, iak tylko ten, który zdołał utrzymać w zupełnym stosunku równowagi, podział własności mieszkańców, zgodnie z przyietami raz na zawsze przez siebie prawidłami.

H I S T O R Y A. R Y S

Chronologii, religii, ięzyka, nauk, ludności, rządu, handlu, obyczajów, zwyczajów, sztuk, pomników, i celniejszych wynalazków Chińczyków, przez Stanisława Hrabie POTOCKIEGO z źródłowych pisarzów zebrany.

Dalszy ciąg.

Od dziewiątego lub dziesiątego roku bracia są od sióstr oddzieleni, i tak zawczasu rwą się wszystkie więzy, które między sobą ludzi ^{Sposób do} nayściśléy spaiiają. Obchodzenie się zimne ^{mowego} ^{pożycia.} i ceremonii pełne, panuje na łonie Chińskich familii. Tam dzieci nie otaczają kochanych od siebie rodziców, tam nie śmieją dawać im czułych oznak przywiązania i poszanowania swojego. Każdy członek rodziny życie oddzielony i oddalony od innych. W prawdzie dzieci Chińskie zgromadzają się niekiedy w szkołach, lecz ta mniemana obyczaj-

ność pełna ceremonii, z których się powiększyć części składa ich wychowanie, staie się przeszkodą do wszystkich zabaw ich wieku, i niszczy w nich zaufanie, odwagę i czynność. Dziecko pierwszych klass w Chinach, usiłuje naśladować powagę starości. Oddalone od wszelkiéy czynności i zabaw kobiety, nie mają innego sposobu rozerwania tęsnoty zbyt długiego dla nich czasu, iak kurzące tytoń, do którego od najmłodszych lat nawykają. Uboższe haſtują, malują lecz próżność majątniejszych równie mężczyzn iak kobiet polega w zapuszczaniu iak naydłuższém paznoci, oznaki że stan ich ręczny nie potrzebuie pracy. Prawo i zwyczaj, tak mocne nad Chińczykami, nakazują im małżeńskie związki i nie ograniczają liczby ich żon. Te są w Chinach towarem. Chcący się ożenić, targują u rodziców przyszłą małżonkę swoją; nie ma ona nawet prawa wybrać sobie kupca, i iest zapewnioną własnością tego, co naywięcéy daie. Nie wiele w tém lepszy stan mężczyzny, widzieć on bowiem oblubienicy swojej nie może, dopóki nie przybędzie z wielką okazałością do drzwi domu iego; przecież tam, ieżeli mu się za pierwszym weyrzeniem nie podoba, wolno mu ją odesłać rodzicom, traci wszakże to co im zaliczył, mogą nawet drugie tyle od niego wymagać. Tym sposobem bogaci zaludniają seraie swoje, lecz lud ubogi na iedną przestaie żonie, której zaledwie

utrzymaniu, iako też spłodzonych dzieci, praca
iego dostarcza; ztąd to dzieciobóystwo Chińczy-
kom słusznie wymawiane. Smutny *Dzieciobó-
stwo.*
ten widok często ulice i kanały Pekinu
wystawiaią, na których porzucone dzieci nay-
okropnieyszą giną śmiercią. Wreszcie Chin rząd-
szym jest ten srogi obyczaj, wszelako podług ra-
chuby P. Barowa, do czternastu tysięcy dzieci
tak rok rocznie życie utracą.

W Chinach żeni się każdy prawie mężczyzna,
bo mu to prawo nakazuje, a zwyczaj czyni ko-
niecznym. Zona jest w oczach iego domowém
narzędziem, iakiém u rodziców była; jeżeli cierpi
iéy zawiść, lub miłość własna, kiedy rośnie liczb-
a iéy towarzyszek, nie śmie tego okazać. Pier-
wsza z żon przestaje na wewnętrznym domu
rządzie, i na tém, że ią wszystkie dzieci iéy męża
wspólną zowią matką. — Nie dziedziczą kobiety
ani po rodzicach, ani po mężach, którzy iednak
część swego majątku zapisać im testamentem mo-
gą. Otóż smutny stan płci żeńskiéy w Chinach, któ-
ry pewnie nie mało się przykłada do wygaszenia
w Chińczykach wszelkich uczuciów tkliwych
i szlachetnych; zgoła, upodlając do tego stopnia
kobiety, sam się naród upodla. —

Rozwiążłemi nader są Chińczyków
obyczaje: Roie kobiet publicznych pod *Rozwiążł-
obyczaje.*
opieką rządu, w wszystkich się
ich miastach znayduią, i dosyć powszechnie za

świadcstwem podróżnych, każy ich ten przeciwny naturze, spresnéy lubieżności występpek, co niegdys kaził Greków i Rzymian.

Władzaro. Pierwsza maxyma którą Chińczykodzielielska, wie wrażaia w umysł dzieci, iest, iż są winni zupełną podległość woli rodziców. Znaczenie tego przepisu, nie iest podobném do Moyżeszowego: „szanuy oycy i matkę twoię by dni twoie długo trwałemi na ziemi były” — lecz pracuy bezustannie dla nich, poświęć się na wieczną ieżeli tego potrzeba niewolą, i uważay życie twoie za ich własność. To wrażenie oycowskiéy władzy, tak się zakorzeniło nawyknieniem, że iest mocniészém, iak gdyby prawami obwarowaném było. W Chinach tedy iak w Rzymie, oyciec może sprzedadź syna i w niewolnika zamienić. Nie rzadkiemi bywaią tego przykłady, czyli do nich potrzeba, czyli niechęć, czy uroienia okrutnych poeiąga rodziców.

Ci którzy nie znaią słodyczy domowego życia, *Zabawy Chińczyków.* nie są zdolni smakować w przyiaciel-skiéy społeczności. Nie zgromadzaia się Chińczykowie, ani w własnych domach, ani na publicznych schadzkach, i nie maią żadnéy z tych rozrywek cywilizacyi Europeyskiéy, której ona sobie tak na łonie przyiaźni i zaufania, iak w miejscach publicznych zabawie poświęconych, tworzyć umie. — Kiedy Chińczyk ukończył dzienne swoje sprawy, żyie samotny w śród mie-

szkania swojego. Znaydują się w prawdzie w Chinach domy publiczne, gdzie ludzie klass niższych herbatę, lub wyciągnięty z gorzałki ryżowy napój Seantchau zwany, piją, lecz nie są one iak w Europie siedliskiem wesołości ludu, ale też nie są i pijaństwa, bo można powiedzieć że nie zna tej poniżającej człowieka przywary.

W Chinach, iak w wielkiej części *Opium* wschodnich krajów, wyższego stanu osoby lubią opium, a mimo zakazów i wszelkiej ostrożności rządu, dosyć go potajemnie do Chin wchodzi, by ludzie mądri mogli nasycić szalony ku niemu pociąg. Kanton jest głównym miejscem tego handlu. Rządca miasta tego, często zbawieniami obwieszczeniami o szkodliwym jego ostrzegażeniu, sam go przecież co dzień używa (*).

Stoły Chińskie z dwóch, a nigdy *Obiady*, więcéy iak czterech, nie składają się osób ^{uczty wido-}_{wiska.} Kiedy ich większa znayduje się liczba, są one zawsze w tym sposobie podzielone: Daiący obiad, co jest rzeczą rzadką, z wielką ceremonią gości zaprasza, przy zachowaniu setnych obrządków, których uchybienie jest grzechem. — Nawzajem uwaga gości być musi nieustannie zwrócona ku gospodarzowi, by naśladowali najmnieysze jego poruszenia, bo Chińczyk dobrze wychowany, ani pić, ani iedź nie może, bez ob-

*) Barow T. I. p. 258.

rządków ku temu przepisanych, których gospodarz wzór daie gościom.

Zwykle obiadom towarzyszy rozrywka sztuk Chińskich. Nie masz w tym kraju publicznych widzialni, lecz w każdym mieście znayduią się grona wystawiaczów, których dla zabawy przywoływaią do domu. Naczelnik ich, podaie kłęzcący gospodarzowi spis sztuk kilkudziesiąt, do których grania społeczeństwo iego, iest zawsze gotowém. Wybiera gospodarz iakie mu się podobą, i te natychmiast wystawienemi bywaią. Otoż stan podobny do stanu pierwiastkowego sztuki dramatycznój u Greków, kiedy się ona z miasta do miasta, z wsi do wsi przeieżdżała na wozach. — Cesarz Chiński ma w pałacu swoim teatr nieco do naszych podobny, lecz sztuki które na nim ostatnie poselstwo Angielskie widziało, nie pomyslnieysze o zabawach pana, w tym rodzaju, iak iego poddanych daiać mniemanie. Kończą się uczty Chińskie na podarunkach, które gospodarzowi i wszystkim służącym czynić zwyczaj nakazuje, lecz w tedy tylko kiedy iakie widowisko iest ich częścią. Co pozostało z stołów iest do domu gości odsyłane; a ieżeli który z nich nie mógł się na uczcie znaydować, strawa iego równieź przesłaną mu bywa, — obyczaj Chińczykom z dawnemi Rzymianami wspólny. Nie znaią oni wygody sztuców naszych, iedynemi ich do iedzenia narzędziami

są dwa kiyki, któremi pożywaią już w drobne kawałki pokraiane mięso, a nawet i ryż, ulubiony swój pokarm. Zwykłym ich napoiem jest herbata, lub wino ciepłe, a raczéy napóy do wina podobny.

Gry hazardowne są namiętnością ^{Namiętność do gry} panującą Chińczyków. Jakąkolwiek bydz może przyczyna, która gromadzi w Chinach małą liczbę próżniaków, grać oni muszą. Rzadko Chińczyk wychodzi z domu nieopatrzony w karty i kości, które różnemi, iak wszystko w tym kraju, są od naszych. Jeżeli przypadkiem brakuje im na tych szaleńskich narzędziach, zastępuią je palce w grze od Rzymian *micare digitis* zwanéy, a dziś we Włoszech pod imieniem *mora* trwającéy. Namiętność do gry tak jest w Chinach powszechną, że prawie wszędy po kątach ulic, ludzie grający widzieć się daia. Mówią, że wszystko przegrawszy, przegrywać nakoniec żony i dzieci, nie jest u nich rzeczą rzadką. Krwawe bitwy przepiórek i kogutów, są iedne z ulubionych zabaw Chińczyków; maia oni rodzaj świerszczów, czyli szarańczy nawzajem pożerających się, co im także przyjemnego w tym rodzaju dostarczaią widoku; jest to nawet rodzaj gry, pociągający za sobą mocne a niekiedy niszczące zakłady.

Zabobonność ich w wróżbiarstwie losów ^{Zabobonność w wróżbiarstwie} które różnemi ciągną sposobami, nayeczę-

ścię w świątyniach swoich, jest nie do wiary. Rzecz dziwna, że nauka tak rozsądna jak jest Konfucyusza, szczególniemy temu przesądowi sprzyja. Posuwają oni *Pogarda dla obcych* próżność narodową do najwyższego stopnia, a zatem i dla cudzoziemców pogardę, z którymi się wszelako dosyć grzecznie obchodzą. Nic im się wyrównywałcem temu co jest Chińskiem nie zdaie, a jeżeli są przeciwnie przekonanemi, kryją usilnie to uczucie, iakby uwłaczające narodowę godności; zgoła iak dawni Grecy, wszystkie inne narody barbarzyńców oznaczają imieniem. Ten ich przesąd a raczemy дума, są iedną z przyczyn które im nie pozwalają wydoskonalić sztuk i nauk swoich na wzór Europejskich; których acz ciekawi, wielką ku nim udają pogardę.

Obchodzenie się Chińczyków z obcymi posłami Szczególniejsze wszakże są Chińczyków dla obcych poselstw względy, lecz większą ieszcze nieufnością i ścisłym nad nimi dozór. Obcy posłowie za gości cesarskich uchodzą, lecz wraz za niebezpiecznych szpiegów, nad którymi dość baczenie czuwać, i zbyt prędko pozbydź się ich nie można. Od granicy towarzyszą im wyznaczone na to od dworu osoby; one kosztem cesarskim cały nakład podróży, i naydrobniejszy ich opatruią potrzeby, a pod pozorem zapewnienia ich osobistego bezpieczeństwa, i surowy za nie odpowiedzialności, pod ścisłą można

powiedzieć, wszystkie członki poselstwa trzymają strażą, które podróżując w Chinach, to tylko widzą, co się przewodcom pokazać im podobą. Nie pozwalają im żadnego z Chińczykami obcowania, bronią nawet kupna po sklepach pod pozorem, że wspaniałość cesarska wszystkie ich opatrunki potrzeby; wszędy wszelako rządzący prowincy i miast, wspaniałe posłów przyymują i traktują imieniem cesarskim. Chociaż ostatnie poselstwo angielskie Lorda Makartney, więcę może iak żadne doznawało względów, chociaż towarzyszący mu dwaj pierwszego rzędu Mandarynowie, ludzie rzadkiey uczeiwości, a których grzeczności dosyć się wychwalić nie mogą Angielczykowie, szczególniey im sprzyjać zdawali się; przecież to poselstwo doznało po wielkiey części tych wszystkich skutków, które podeyrzliwość Chińska względem cudzoziemców sprawuje, i wynikających znięy niesmaków. Czas naydłuższego bawienia w Chinach poselstw zagranicznych, iest ośmiomiesięczny, po którym oni pozbydź się tych drogich gości, chętnie czy niechętnie umieją; a to zwykle bez żadney dla nich z odbytego poselstwa korzyści. Poselstwo ostatnie angielskie, które od przyjazdu do powrotu swojego do Kantonu, bawiło w Chinach dni 136. kosztowało cesarza Chińskiego 173000 funtów szterlingów, czyli podwóyną czerwonych złotych sumnę. Prawda że zawsze tysiąc ludzi, a czę-

sto i daleko więcej zaprzętnionych usług [poselstwa było; prawda że sami naczelnicy poselstwa przewodnicy, mówiąc o tém z Angielczykami, wskazali im, iak wielkimi zyski zawiaduiących temi wydatkami były, zgoła tym i wielu innemi przekonali ich przykładami, że grabież skarbu publicznego, jest równie dobrze urządzoną w Chinach iak dość powszechnie w Europie bywa. Wszakże podług rachuby P. Barowa, toż poselstwo licząc wto i podarunki dla cesarza Chińskiego, nie kosztowało i połowy tego co na nie wydali Chińczykowie, to jest że koszta iego nie doszły 80000 fun. szter. Mimo tak znacznych nakładów, mimo podeyrzliwości swoiëy, i obawy cudzoziemców, mimo nieużyteczności tych poselstw, których wszelkie przełożenia zniweczyć Chińczykowie umieją; pochlebiaią one narodowëy próżności, która w nich widzi hołd oczywiście oddany, wielkości i potędze swego cesarza, którego nayoddalsze poszukuią narody, kiedy ón nie zna innëy dla nich wzajemności nad tę; że ten hołd łaskawie przyjmować raczy. Pochodzące ztąd na ludzkie wrażenie, popiera rząd wszelkimi sposobami, i tak np. na statkach przewozowych angielskiego poselstwa, znaydowały się napisy uwiadamiające iż one haracz cesarzowi wiozły; a gazety Pekínskie nieprzestawały wielbić wspaniałości cesarza ku cudzoziemcom, wraz wystawiając poszanowanie ku niemu hołdowniczëy ule-

głości nayoddalęszych narodów. Przybyli do Pekinu posłowie, a czasem i na saméy granicy mają do czynienia z trybunałem obrzędów, który zwykłe od nich gcio krotnego bicia częłem o ziemię przed obliczem cesarza wymaga. Uwolnił od niego stary i rozsądny Kien-long Milorda Makartney, lecz ściągnął na siebie nietylko zadziwienie ale i prawie powszechne nieukontentowanie. Nie śmiał znać syn iego za tym poyśdź przykładem względem ostatniego rossyyskiego poselstwa, które iuż z granicy Chińskiéy do Petersburga wróciło, iedynie iak mówią dla obządkowych nieporozumień. Naydawniéyszém z poselstw do władców krainu tego, było to które papież Innocenty IV. wyprawił do Kayuk-kana, wnuka i następcy Gengis-kana w r. 1246. w celu wstrzymania groźnéy chrześcijaństwu broni Tatarskiéy, a nawet skłonienia go do przyięcia prawdziwéy wiary. Dwa mnichy Plano Carpi-ni, i Ascolino, ieden na czele missyi Franciszkanów drugi z Dominikanów złożonéy, posłowie Papiezcy, stanęli przed troném Kayukkana, a choć nie nie wskórali, tem się pochełpić mogli, że dopełnili zlecenia swojego. W siedm lat potém Sty Ludwik podobne nieco wyprawił poselstwo do Mangukana, trzeciego Gengis-kana następcy, a to mylnie przekonany, że tenże chrześcijańską przyjął wiare, dla skłonienia go by na Saracenów iéy nieprzyjaciół wraz z nim uderzył. To posel-

stwo znowu z mnichów złożoném było, którzy w owych wiekach, do piastowania podobnych urzędów nayzdolnieyszymi podobno byli. X. André Bernardyn, i Rubrikes Franciszkan, acz łaskawie wysłuchani i przyjęci, nie więcéy iak ich poprzednicy wskórali; wszakże ostatniego ciekawey, acz pełny baiek dziennik nam pozostał. *Seisła ob-
rządko-
wość.* Nie masz rzeczy na któraby Chińcykowie bacznieyszymi byli, iak na obrządkowość (*). Podług nich służy ona do poprawy wrodzonéy twardości charakteru, osłodzenia obyczajów, zgoła do utrzymania pokoju, porządku i podległości. Tak zadawnioném iest u nich to po części słuszne mniemanie, że posiadają księgę, któręy przeszło trzy tysiące lat starożytności naznaczają, (*) co w sobie wszystkie przepisy obrządkowości Chińskię zawiera, a to dla wszelkiego stanu osób, zaczawszy od cesarza a kończąc na naypospolitszym ludzie. Rzemieślnicy, chłopci nawet mają pewne obyczajności przepisy, które między sobą ściśle zachowuią. Nikt się wyłamać od naydrobnieyszych powinności, które ona wkłada nie może, ani uchybić bez grzechu przyjętemu zwyczajowi. Obrządkowość iest ciężką u Chińczyków nauką; uchybić ię względem starszych, iest winą którą Bambus karze natychmiast, tak dalece, iż Chińczyk co wy-

*) Cérémonie.

*) Hist. Génér. des Voyages T. 7. p. 296.

chodzi na ulicę, zwykle tak naciśnioną ludem, że przez nią przejść trudno, nie jest pewnym, czy uchybien w tym rodzaju starszemu od siebie, nie ściągnie na niego nim wróci do domu téy oycowskiéy poprawy. Więzy drobnéy ob-
rządkowości ściskają i oziębiają duszę Chińczyka, a przymus do niéy, daje im tylko pozór uprzejmości i obłudną przyodziewa postacią. Są oni w tém podobnymi do ludzi, co mniemają, że mówiąc dobrze złe im czynić wolno; przyznać wszelako trzeba, że nawyknienie do tych ob-
rządków, wtrzymuje pierwsze zapędy, i z tego może względu skutecznie przykładą się do utrzymania porządku wśród tak niezmiernéy ludności.

Skromni w życiu swoim Chińczyko-^{Oszezę-}
wie, są nad wszelką miarę wspaniałymi <sup>dność w ży-
ciu, wspaniałość po-
grzebów.</sup>
w pogrzebach, tak dalece że czasem rok i więcéy leży niezagrzebane ciało zmarłego, nim zgromadzą potrzebne ku temu zapasy. Przeciwnym naszemu zwyczajem, żałobą ich jest kolor biały. Nie brak pogrzebowym obchodom na tych naiętych płacznikach, którzy iak u Rzymian napełniają powietrze smutnemi wrzaskami, rwą sobie włosy, twarze kaleczą, kiedy w téy śmiechu godnéy komedyi, inni ich od téy zmyślonéy odwodzą rozpaczy. Tak zabobonnym jest w czci swoiéy ku zmarłym krewnym i przyaciołom, wzięty od nich obrządek, że cześć którą im oddają do bałwochwalstwa podobną zdaie się; i ona

iakieśmy rzekli, pomyliła gorliwych Missyonarzy naszych, i stała się upadku wiary chrześcijańskiej w Chinach przyczyną.

Samobóystwo. Chociaż Chińczykowie mogą być uważanymi za ród ludzi nayboiaźliwszy w świecie, przecież samobóystwo jest u nich częstszém, iak w żadnym innym kraju, co się też może takiem wydać dla niezmiernéj ludności, w stosunku z którą i samobóystwa licznieysze zdarzać się muszą. Do tego mimo mniemania dawnych, które do samobóystwa przywiązywało nieiaką wielkość duszy, wątpić godzi się, czyli one więcéj odwagi, iak braku wytrwałości w człowieku oznaczają, a zatem czyli jest słabością lub męztwem? wszakże nayczęściey samobóystwa są skutkiem choroby lub rozpaczey, a w iednym iak w drugim z tych stanów, nie używa człowiek téj zupełności zmysłów, téj krwi zimnéj, która jest iedyną prawdziwéj odwagi cechą.

Święta. Nie znają Chińczykowie dni poświęconych odpoczynkowi iak u nas Niedziele. Pierwszy dzień roku i mała następujących liczb, są właściwie mówiąc iedynie obchodzonemi świętami. W tym dniu nayuboższy kmiotek, mniema powinnością, siebie i familią swoię przyodziać na nowo. Odwiedzają się krewni i przyjaciele, dają sobie i odbierają nawzajem podarunki, urzędnicy zaś i wyższego stanu osoby, uroczystości te ucztami obchodzą. Jest ieszcze dzień ieden godo-

wy w Chinach, to jest sławne *święto latarni*, w którym całe państwo rzesisto jest oświeconém. Nie znią Chińczykowie przedmiotu zwyczajn tego, którego starożytność ginie w nocy czasów. W dniu tym nietylko oświecaią domy swoje, lecz robią przezroczniki *) wystawiające różne zwierząt postacie, i tak przestroieni, w nocy po ulicach biegają. Zwierza, ptaki, ryby, walczą przeciw sobie, i ogień kolorowe miotają; lecz najzręczniejsi z tych Proteuszów są ci, co się kilkakrotnie przeistaczają, a pod każdą postacią wystawiają widoki rozmaitych ogniów.

Skromném jest na pozor życie każdego Chińczyka, bo zbytek ograniczają prawa. Nie wolno tam nad iedno piętro wznieść domu, a znanym jest przykład Mandaryna, co zacząwszy budować dom nieco nad inne wyniosleyszy, zwalić go musiał. Z ciężkością otrzymali Jezuici w Pekinie pozwolenie wystawienia kościoła Europejskim sposobem; nie mniejsz w Kantonie doznała osada Europejska trudności co do budowy swoich domów, i przepłacać wolność stawiania wyższych nad chińskie, musiała. Zgoła zbytek Chińczyków kryje się w ich niedostępnych mieszkaniach, a raczćy zamienia się w rozwiązłą miękkość, którą sobie w cieniu domu swojego wynagradza niewolnik ciężar więzów co go za progiem czekaia. Wielką przecieź

*) Transparent.

iest okazałość urzędników publicznych, którzy się ludowi widzieć nie dają, chyba poprzedzeni różlicznymi znakami godności swojej, często muzyką, zwykle przeraźliwym miedzianym bębniem, Gong zwanym. Ich orszak niekiedy z stu i więcej osób złożony, pociąga z strony ludu i niższych urzędników te pokorne znaki uszanowania, którym uchybić iest niebezpiecznym w Chinach.

Klasy

Mandarynów.

Wspaniałe bo iedwabiem, złotem i srebrem tkane ubiory, oznaczają różnicę stopniów i z daleka wskazują do iakięj z gciu klass Mandarynów który z urzędników należy; są to na piersiach i na plecach wyhaftowane różne zwierzęta; są to także różnokolorowe guziki, czyli gałki na wierzchołku kapeluszków Chińskich umieszczone, które tym są wyższego stopnia oznaką, im iśnieyszymi, a zamiast których sam cesarz tylko wielką perłę nosi, nakoniec pawie pióro, naywyższy że tak powiem order Chiński, wielce od nich ceniony. Wszystkie te zaszczyty za naymnieyszym wykroczeniem odbiera też naywyższa wola, co ie nadaie, tak dalece iż Mandaryn co dnia iednego świetnie przeczczystą chępił się czapki swojej gałką, widzi ją nazajutrz zamienioną w ciemną, a pawie w kruche pióro, i widoczną nosi cechę niełaski której popadł.

*Okazałość
dworu
cesarskiego.*

Dwór cesarza iest nader świetnym i wspaniałym: prócz iego bowiem domo-

wników, składa się ón z téy niezliczonéy liczby urzędników cisnących się do niego, a przyodzia-nych w szaty iedwabne nayżywszych kolorów skłniące się złotem i srebrem. Kolor dla cesarza i familii iego zachowany, iest żółty, iako téż po- stać pięciu-szponowego smoka. Nikomu innemu tych oznak używać nie wolno. Porządek, mi- lczenie, powaga, zgoła uroczystość z którą się od- bywają obrządi Chińskie, niepomalu na dworze uderzają. Ta okazałość nie istnieje iak w świętach publicznych, z których nayznakom- itszemi są: dzień urodzin cesarza, dzień pier- wszy roku, i dni przeznaczone na przyięcie cu- dzoziemskich posłów. Wreszcie biegu roku, ży- cie cesarza dosyć skromném zdaie się. Rzadko się ón publiczności okazuje; Nie widzi go ona iak w wspomnianych świętach, wtedy nawet nie wy- chodzi ón z obwodu pałacu, który dla ludu iest niedostępnym. Kiedy cesarz za miasto wyie- żdża, domy są zamknięte, a ciekawi chyba ukradkiem widzieć go mogą. Nie zdaie się ten obyczaj skutkiem orientalnéy dąmy, lecz środ- kiem którego używa polityka, by ta tajemna niewidzialność cesarza, iak naywiększe o nim sprawiała na ludzie wrażenie.

Dwa lub więcéy tysięcy Eunuków *Eunukowie*, odprawiają służbę wewnętrzną dworu, i są zwy- kłą strażą wschodnich kraiów. Pod cesarzami ostatnich Chińskich dynastyy, władza ich i iéy

nadużycie, były doszły do najwyższego stopnia; nappierwsze urzędy tak cywilne iak woyskowe w ich ręku były, zgoła rządzili oni samowładnie cesarzem i państwem. Poskromili cesarze tatarscy, tak haniebne nadużycie; ograniczyli do dwóch lub trzech tysięcy liczbę rzeźniców w pałacach służących; nie powierzają im żadnego administracyjnego u zeciu; wszelako wpływ ich zawsze iest wielkim, bo oni są najbliższymi osoby monarchy, bo oni rządzą zabawami iego, i więcéy mają zręczności nad ministrów nawet, zyskania poufałości pana. Eunukowie używają wszelkiego rodzaju bielidla, strój ich iest nader wyszukany, staranność o nim do kobiecey podobna, których posługa iest ich naczelnym urzędem. Każą im wszelkiego rodzaju występki, tym ludziom w wszystkich krajach powszechnie, a iakby natrzęsali się z obyczajów i natury, utrzymują seraie. Oni i kobiety iedynie przystęp mają do cesarza, w swobodnych chwilach iego.

Zony cesarskie

Jedna tylko z żon cesarza nosi imię Cesarzowéy, następują po niéy dwie Królowe, w trzecim rzędzie mieszczą się sześć inne królowy, i te wszystkie osobne mają dwory. Sto prócz tego kobiet, pod prostém nazwiskiem nałożnic cesarza, dopełniają niewieście stopniowanie seraiu iego, sposobem wszelako niemniéy prawym iak inne. Dzieci ich są uważane za

prawie potomstwo cesarza; wszelako następ- *Następ-*
 pstwo tronu pada zwykle na iednego z sy- *pstwo do*
 nów cesarzowéy, chociaż to iedynie od *tronu*
 woli panującego zawisło, bo nietylko ma ón prawo
 niezaprzeczone wybrania następcy swojego w wła-
 snéy, ale nawet i w obcéy familii. Córkí cesarza
 idą zwykle za Xiążąt Tatarskich lub znakomitych
 Tatarów, lecz rzadko, a może nigdy, za Chińczy-
 ków. Za wstępem na tron nowego cesarza, nay-
 pierwsi panowie, nayznakomitsi ludzie mają so-
 bie za szczęście, jeżeli ich córki posiadają dosyć
 piękności, wdzięków lub talentów, by były
 umieszczonemi w liczbie nałożnic iego. Po śmier-
 ci zaś Cesarza wszystkie żony i nałożnice, są przenie-
 sione do oddzielnego pałacu, który nosi imie pa-
 łacu czystości, i tam one w ścisłym zamknięciu
 pędzą resztę dni swoich.

Chlubnym z iednéy strony dla człowieka,
 z drugiéy poniżającym godność iego, iest obraz
 nauk, religii, rządu, zwyczajów i obyczajów
 Chińskich, który w krótkości wystawić staraliśmy
 się, bo z iednéy strony wielką mądrość, z dru-
 giéy wielkie oznacza upodlenie. Pozostali Chiń-
 czykowie tém, czém, przed lat tysią- *Niezmierz-*
 cami byli, co nas skłoniło do wystawie- *ność Chin-*
 nia ich za wzór starożytnego za dni na- *czyków*
 szych narodu. Nie zmieniły się, nie
 polepszyły prawie w niczém odtąd ich nauki
 i obyczaje; więc ten lud od tysięcy lat iest zepsu-

tym i niepoprawnym, a mądrość praw i rządu przy ustronném iego położeniu, raczély zdolną do utrzymania bytu iego, iak do postawienia w swobodnym i szczęśliwym stanie millionowych iego mieszkańców.

Dwóch-krotne połączenie Tatarów z Chińczykami. Lecz co jest nayaawniejszym dowodem niezłamnego przywiązania Chińczyków do dawnych ustaw i zwyczajów swoich, to iest iż dwa razy od Tatarów podbici, dwa razy zwyciężeni, zwycięzcom prawa i zwyczaje swoje nadali. W krótkim trwaniu panowania swego, dynastia Mongolów, Chińską stała się, przysposabiając Religią, formę rządu i obyczaje narodu tego. Wznowiło się to rzadkie zjawisko w kilka wieków potym za dynastyi Mantshou do dziśdnia w Chinach panujący. Wśród wewnętrznych zaburzeń nieroztropnie wezwwała tych Tatarów pomocy, Chińczyków niezgoda; zdarzenie z którego oni tak zręcznie korzystać umieli, że wnet w nich sprzymierzona i przeciwna strona panów uznać musiały. Za pierwszym Mongolów podbiem, téy sobie oni tylko pozwolili zmiany, że Chińczyków długie włosy noszących, do golenia głów, tatarskim przymusili sposobem. Wszelako, to acz mało co znaczące odstępianie od przodków zwyczajów, tak się wielu Chińczykom nieznosném zdało, że woleli oyczyznę porzucić iak mu się poddać. Téy emigracyi winna Batawia i okoliczne krainy dość liczne Chińczyków osady, co wśród obcych naro-

dów wiernie dochowali zwyczaje i obyczaje swoje, a ten tylko szczęśliwy nowa ich oczyzna wpływ nad nimi miała, iż ich charakter moralny tyle jest wielbionym, ile podeyrzanym, w kraju swoim zamieszkałych Chińczyków. Zkądże ta pochodzi różnica? pewnie nie z zmiany klimatu, dość Chińskiemu podobnego, nie z zmiany naturalnéy ich skłonności przez zmianę edukacyi, ani téż zwyczajów i obyczajów, kiedy święcie dochowują oyczyste! Wnioskować więc się godzi, że ten tak wielbiony rząd Chińczyków, zamyka w sobie zaród ogólnego narodu zepsucia, przekształcając przyrodzoną w nich do uczciwości skłonność w niewolniczą obłudę? cóżkolwiek o tém bądź zasiedli Tatarowie Mantschu na Chińskim tronie pod témże co niegdyś Mongolscy prawem, i niém go od półtora dzierżą wieku. Stali się oni przynajmniej na pozór Chińczykami, a obie Tatarye oyczyny nowych i dawnych zwycięzców, prowincyą państwa tego. Przecież Tatarowie nie lubią Chińczyków i gardzą nimi, iak to niżej wskażemy. Cóż ich tedy przymusiło do przyjęcia ^{Pogarda} ^{Tatarów} dla Chińczyków. praw i obyczajów podbitego i wzgardzonego od siebie narodu? oto że nie widzieli innego iak ten śródka, utrzymania się przy zdobyciu swoim, a policzywszy siebie i Chińczyków, oczywiście wyrachowali, iak wśród tak niezmiernéy ludności acz zniewieszciałéy, lec z do ustaw i obyczajów swoich ślepo przywiązane, śliskiem było kil-

kudziesiąt tysięcy Tatarów panowanie. Zapewniła go im ta zręczna polityka iako też dziedziczne prawie przymioty wszystkich cesarzów téj dynastyi. Przecież dotąd Tatarowie mają się za ród osobny. Oni pierwsze państwa dzierżą urzędy, oni zpowinowacają się z panującą familią i język swój starownie uprawnia; w reszcie powierzchnowości Chińczyków ulegli, gardzą ich małodusznością a nawet językiem i naukami. Otóż tego oczywisty dowód: Jeden z synów cesarskich pod bytność P. Barowa w Juen — Min — Juen, ciekawie przypatrywał się podarunkom Angielskim mianowicie machinom, i pilnie o nich tegoż badał, a przypadkiem dostrzegłszy u niego Grammatykę Chińską, rzekł: że dziwnie się iż tak swiatły cudzoziemiec poszukuje nauki tak bałamutnego języka, który życie człowieka nie dostarcza. Mówił daléy z pogardą o tym narodzie i naukach jego, dodając, że jeżeli P. Barow ehce się daleko użyteczniejszy poświęcić pracy, niech się w Tatarskim ówoczy języku, nieskończenie od Chińskiego wydoskonalénzym, i w tém mu nietylko pomoc swoją ale i naukę ofiarował. Różni się wcale charakter Tatarów od Chińczyków. Prózni, lekey, wyniośli, dumni, z ciężkością uginają się pod prawami i ścisłą obrządkowością narodu tego, czego ostatnie poselstwo Angielskie oczywisty dowód miało w legacie Tatarskim tak różnym od dwóch Mandarynów Chińskich co im w długiey towarzyszyli podróży. Nie jest bez

słusznym powodów pogarda Tatarów dla Chińczyków, których oni wszelako przyswoili obyczaj i los dzielą, bo niepodobna znaleźć szlachetnych uczuciów w ludziach którzy całe życie drżą przed kiem ostatniego z urzędników, którzy stać się mogą niewolnikami jeżeli się to rodzicielski podoba władzy, gdzie kobiety w niewoli, upodleniu i kalectwie odejście od społeczności żyją, gdzie zimna obrządkowość gasi najsłodsze czucia natury, gdzie żądza zysku przechodzi wszelkie inne, gdzie nakoniec łamią te i inne przesady wszelkie duszy sprężyny, kiedy próżność narodowa do najwyższego posunięta stopnia, nie dozwala nawet dostrzedz lepszego nad ten bytu. *Moralne zepsucie narodu.* Kupiec chiński, mówi P. Barow, ile może oszukać, bo mniema że korzystna obłuda jest handlem. Chłop Chiński kradnie, iak tylko tuzszy że dostrzeżonym nie zostanie, bo wie w reszcie, że w każdym razie kiy iedyném iego będzie ukaraniem, który mu codzień za najmnieysze przewinienie grozi; nakoniec Xiążę Chiński, pierwszy Minister, nie waha się złupić niższych, jeżeli mniema że to bezkarnie uczynić może, bo wrażenia szlachetne ludzkości są obcemi duszy iego, iedynie boiaźń odkrycia wstrzymuje drapieżność urzędników Chińskich; honor, obawa wstydu, sprawiedliwość, są czczemi dla nich słowami.

(Dalszy ciąg w następujących Numerach.)

P O E Z Y A

POEMATU o IMAGINACYI

IAKOBA DELILLA

PIEŚŃ PIĄTA.

(*Dalszy ciąg.*)

Rymotworstwo.

Rymotworstwo nakoniec kiedy pieści uszy
 Cudowną wlewa rozkosz do serca i duszy;
 W górnym buiając locie władzę swą rozszerza
 Nad gmachami Mocarzów, nad strzechą pasterza. 330
 Tak bóg światła gdy w złotym puszcza się rydwanie,
 Całą garnie naturę pod swe panowanie,
 I rześzystych promieni siciąc blask bogaty
 Ubarwia góry, pola, motyle i kwiaty.
 Kunsztu boski a dla mnie od dzieciństwa luby,
 Pozwól niech ci wdzięcznego sereu złożę śluby!
 Człowiek, kiedy go twoja opieka poświęci,
 Śmieje się z noey wieków, z rzeki niepamięci,
 Imię jego, dom, popiół na wieki nie zginie;
 Niczem jest złota różeczka przy wieszczym wawrzynie; 340
 Morwa Milтона stoi dotychczas nietknięta
 Rówienniczka Poety, równie iak ón święta.
 Ty młodość wstrzymać umiesz w zapale burzliwym,
 Ty i starość pocieszasz twoim pieniem tkliwym.
 Kiedy Oycyzna moia w nieszczęść była toni,
 Ja z tobą do przyianzély przyięty ustroni,

Szczęśliwszy niżli Orfey, co kiedy zanucił
 Dziki zwierz zwykłe w iamach łóżyska porzucił,
 Nucilem, a złość, duma, z ehciwością nikczemną,
 Te naydzikszc poczwary uciekły przedemną.

350

Komedya.

Pełen zawsze rozsądku, pełen wdzięku czasem
 Prawodawczy Boalo niech włada Parnassem,
 Mnie dzisiay myślna piękność zaprzęta iedynie.
 Dwa szczególniéy rodzaje słyną w iéy dziedzinie,
 Jeden śmiechy podnieca, drugi łyż wysęca.
 Który z nich więcéy sztuki lub wdzięku połączy?
 Zostawnię swobodnym umysłóm badanie,
 Wiem, że zwiedzając w każdym obyczaju stanie
 Komedya, życia sprawy zwyczajniejsze chwytą;
 Rzecz iest prosta, lecz sztuka nie iest pospolita;
 Pewną ma prawdę, pewne przepisy zawiera,
 Głupców swych, lub dziwaków nie ślepo dobiera;
 Nie zawsze w swém prostactwie serce bywa śmieszne,
 Z pomiędzy wad, wybieray prawdziwie ucieszne.
 Niech się w składnéy osnowie rzecz tak zręcznie toczy,
 By się działać zdawała przed naszemi oczy,
 Niechay nas przywiązuie, rozwesela, bawi,
 Słowem niech ślad natury lub Moliera stawia.

360

Molier.

Molierze! na twe imie śpieszy myśl wesola,
 Cisną się tłumem śmiechy, rozburmurzą czoła.
 Któż lepiéy śledzić umie, co tai myśl skryta?
 Kto zręczniey drażni serca, słabości podchwytą?
 I wadę sztucznie w taką niebaczość wprowadza
 Ze śmiechem sama swoje tajemnicę zdradza?
 W szazeréy słów twych prostocie często tak wymowny
 O! mistrzu niezrównany! o mędrцу szacowny!
 Nie cheę ia z próżnym twoich wielbicieli tłumem
 Twierdzić, żeś twoią sztuką i twoim rozumem
 Zastarzałe serc ludzkich przywary wypenił,
 Narowy ich sprostował, śmieszność wykorzenił,

370

380

Wszystko to wieczne, zmienny tylko pozór stawi,
 Dowcip twój świat uciesza, lecz go nie poprawi,
 I iak fala przez falę potracaną bywa,
 Tak głupstwo nieustannie za głupstwem napływa.
 Ten, co płochy nasz umysł zmieniać nie przestaje,
 Czas, wie dzie z sobą modę, moda obyczaje,
 I w mieyscu iednćy, tysiąc zdrożności się zjawia;
 Lecz nie iest bez pożytku, kunszt co nas zabawia;
 Ow dziwak, lub ów głupiec co wszędzie unudza
 Wprowadzony przez ciebie wesoły śmiech wzbudza,
 Nie dość na tćm, skwapliwie sam śpieszy do Ciebie
 By się mimo twćy wiedzy śmiał z samego siebie;
 Podobnie łatwowiernćy ptaszynie się zdarza
 Dadź się złowić zwierciadłćm, które ią powtarza.

390

Tragedya.

Dzielniejsza ieszcze Muzy traicznćy potćga;
 Tam owa, co czarownićm berćtem sere dosięga
 Imaginacya, czucićm w różne miota strony;
 Tam cudotworcćm duchćm poeta chwycony
 Tysięcćm zamięń gwoli swćy zaludnia sceny,
 Stawi mnie w dawnyn Rzymie, przenosi w Ateny,
 Otwiera gmachy królów, sułtanów seraie,
 Zbliża odległće czasy, ludy, obyczaje;
 Sprawdza baieczne, wznawia wierne dzieiów czyny,
 Maluje zbrodnie, sławy i miłości winy,
 Trwogi, nadzieie, smutki, radości wylewa,
 I wszystkie serca ogniem duszy swćy rozgrzewa.
 Tak w czeluściach Wezuwa wiecznie gorejące
 Ognisko, ognisk w sobie połącza tysięce.
 W tym to knuszczie głębokim niech dowcip szczęśliwy
 Doskonałćy piękności chwyta wzór prawdziwy:
 Uważ, iak Rassyn piękńćy wielbiciel natury
 Umie łagodzić widok występku ponury:
 Gdy się w młodym Neronie chwieie umysł słaby
 Nęcony przez występku i cnoty powaby,

400

410

Zwolna uczy się zbrodni ów potwór nowotny,
 Sztuczną zręcznością Narcys zadziwia przewrotny,
 Lecz nie zniesłoby serce obu ich sromoty
 Gdyby go Burrasowe nie koły cnoty.

z Grecji. Z większym wdziękiem umieli dawniejszemi wieki

Ożywiać moc tragiczną bogobojne Greki.

420

Tam srogiego wyroku mus nieubłagany

Ludziom i bogom nawet wtlaczał kaydany,

Kaził zbrodnią niechętną serce nieskażone,

Tak malują nam Fedrę wiarołomną żonę,

Tak gwałtem kaziroźca i krwie Edyp chciwy,

Tak Orest oycobójca, a jednak cnotliwy;

Na téj zawzięcia losu zakrwawionéj scenie

Głębokie duszę moję przeymnie wrażenie;

Wielbię z trwogą wszechwładne i żelazne ramie

Pod którem gną się serca i moc wszelka łamie.

430

I taż ofiara, iedna nim przeminie chwila

Cnotą mnie swą, nieszczęściem i zbrodnią rozkwila.

Równego hołdu godne dwa dowcipy celne

Nowi spółzapaśnicy; wieszczę nieśmiertelne,

Rassyn i Wolter sceny francuzkiéj podpory,

Te wysokie odżywić starali się wzory.

Wzrusza mnie w prawdzie Joas, nie widzę w nim przecie

Tylko nieszczęściem tronu zagrożone dziecie;

Lecz kiedy kapłan święty z boskiego natchnienia

W tém dziecięciu narodu widzi przeznaczenia,

440

Nad upadkiem dawnego Sionu boleie,

Przepowiada, iak nowy Sion zaświecie;

Już w tedy nie człowiecza czynność się odprawia;

Sam scenę Bóg zajmuie, sam na niéj przemawia,

I na głos co tłómaczy niebios przedsięwzięcia

Rośnie w mych oczach wielkość onego dziecięcia.

Patrz: Niniasa wyrok zmusza swym nakazem,

Smierci oycę, oycowskiem pomścić się żelazem:

Legocześnie — Rassyn i Wolter.

Grób się otwiera! wchodzi, -- i krew już przelana,
 Wraca; -- iak wzrok okropny -- iak twarz pomieszana! 450
 Pyta: czyia to ręka iego krwią zboczona?
 Aż u nóg iego matka upada i kona!
 Ow grób, owa świątynia, ta ięcząca dusza
 Wszystko to zmysły moje przerażeniem wzrusza.

Kornel.

Człowiek działa w Kornelu bez cudów sprężyny;
 Gieniusz boski, oto iego cud iedyny;
 Nadludzkie bohaterzy i nadludzkie pienia,
 Kreśląc Rzymiany, w bogi je prawie zamienia,
 Lecz sławie ich takiego meża było trzeba;
 Winne były Rzymowi Kornela dadź nieba, 460
 Przezeń Cezar i Pompey poważnieysi ieszcze.

Bayka.

Prócz tych dzieł wielkich, które tworzą duchy wieszczę,
 Mogą się także lżeysze podobać rodzaie;
 Prawodawca Parnassu Boalo, co daie
 Wszelkim pieniom przepisy ściśle i właściwe,
 Lekkie są, czy poważne? wesole czy tkliwe?
 Przez, iakieś z żalem wyznać muszę) zapomnienie

Lafonten.

Nic nie wyrzekł o bayce, nic o Lafentenie.
 Ja, co ze czią tę nawet omyłkę przywodzę,
 Chcę poprawić niepamięć, lecz iędy nie nagrodzę. 470
 Bóstwo, temu poecie szczególnież życzliwe,
 Z skromney bayki poema zrobiło prawdziwe;
 Ma swoięczynność, węzeł swój i rozwiązanie;
 Niesie razem pożytek i upodobanie.
 Mniędy nas obraża prawda z ust iego wydana,
 Oszczędza pychę którą zaiątrza nagana,
 Pod zabawy powabem ukrywa przestrogi,
 I wiedzie nas przez boczne do rozumu drogi.
 Kunszt ten, co ród swój musi z boiaźni prowadzić;
 Co go słaby wymyślił chcąc możnemu radzić, 480
 Ezopa sługi, Fedra wyzwolenica praca,
 Bez przepychu u Greków i Rzymian wzbogaca,

Mógł ón od nich rozsądku, mógł trafności dostać,
 Lecz zrodzony w niewoli, smutną nosił postać.
 Lafonten wesołości wdzięk mu nadał nowy.
 Jak uymnie czarowną prostotą swęj mowy!
 Nie zna kunsztu, i w tém się kunszt iego zamyka,
 Sam zwiedziony, téż łatwięj zwodzi czytelnika;
 Pies, wół, ielen prawdziwi iego przyjaciele,
 Ja także ważne z niemi naradzenia dzielę.
 Ludwik, co słyszał tylko pośród zwycięstw brzmienia
 Same sławy okrzyki i tryumfów pienia,
 W pysze swoięj zbyt śmiałem sądząc napomnienie
 Które króla lwa pycha bierze w Lafontenie,
 Rymów lekkich z należną nie przysiał zaletą.
 Łatwo to zniosła Muza twa luby Poeto!
 Ludwik Ciebie na swoim nie uzacnił dworze,
 Lecz Cię mędrzec z ochotą w każdęj wita porze,
 Lecz iak mistrza swojego wszędzie ciebie sławi,
 Z tobą się mile na wsi, w drodze, w mieście bawi,
 Lecz cię serce wybiera, lecz przychylnosc tkliwa
 Słodzięj stokroć iak wielkim, bo dobrym nazywa;
 I chętne na twój obraz rzuciając weyrzenie
 Zawoła każdy: „Tyś to, dobry Lafontenie.”
 A owa dobroć szczerą, owa prosta dusza,
 Jak żadziwia powagą, iak wdziękiem porusza!
 Kiedy kreśli zwierzęta, ich rząd, obyczaje,
 Pliniusz się od niego mnięj wymownym zdaie.

490

500

Rymy nawet rycerskie wspaniałe nie płyną.
 Bogini, którą głoszę nappierwszą dziedziną
 Jest rym wzniosły co dzieła bohaterów śpiewa,
 Tam potęgą, tam ona swym blaskiem zdumiewa.

510

Ty! któremu łask hojnie udzieliła swoich
 Witay stary Homerze! z cudownych pism twoich
 Biorą naukę wszystkie dowcipy i wieki,
 Ciebie to do niezmiernęj przyrównano rzeki

1815 May.

Gdzie wszystkie czerpać idą kunszta wyzwolone;
 W tobie iednym miał Wirgil oczy zanurzone;
 Buszardon swym rycerzom twoich postać daie,
 Bossinet lotem muzy twey wzbiiać się zdaie,
 Z twego wzoru kształcony Jowisz Fidyasza,
 Jak go na tronie Niebios twój pędzel wynasza,
 Nad wszystkie Bogi u stóp iego poniżone,
 Tak pienia wszystkich wieszczków twemi są zgaszone;
 Lub iak wiersz twój owego Pana niebios głosi
 Gdy dzielną wszystkie Bogi prawicą podnosi,
 Tak mistrz każdy czy pędzlem, czy lutnią wślawiony
 Mocą ducha twoiego bywa pochwycony.
 Wszędzie Grekom współziomek, każdemu z nich miły,
 Język twój siedmiornakie mowy zbogaciły.

52•

53•

Czegóż twój pędzel wielkim nie zaiął obrazem?
 Miasta i pola, kunszta i natura razem
 Wszystko żyje w twych pieniach; tak uderza w oczy
 Boski ów puklerz w którym świat cały się toczy.
 Jak trafnie serc wzruszenia twą ręką kreślone!
 Maiąc świeżą Hektora krwią ręce zbroczone,
 Na imie oycy Achill miękczy się zuchwały.
 W usta starców włożyłeś piękności pochwały;
 Któż lepięj nad twą Muzę skreśli bohatera?
 Czy rouił Alexander że nie miał Homera.
 Cóż stąd że twego rodu siedlisko ukryte?
 Tai źródło, a dary leie Nil obfite.

54•

Swiat iest twoią oyczyną; ucz wieki bez liku,
 Zachwycay wszystkie serca, słyń w każdym ięzyku,
 Natury piętnem twoie oznaczone pienia
 Jak ona, nowe z laty biorą przymilenia.
 Dawna iuż łatwowierność cuda swe straciła;
 Bogi, wyroczenie, które twa muza stworzyła
 Zgasły; -- twoie ołtarze nietknięte zostały.

Nie masz grobu, lecz wszędzie masz przybytek chwały. 55•

Bądźże mistrzu Postów wiekuiście ezczony!

Virgili.

Któż drugi z geniuszem słodszy pobracony

Niosiąc twarz tak pogodną tak szlachetną postać,

Idzie ku nam? mógłżeby niepoznany zostać!

Wirgili to, nastraia lutni swoiędzy tony,

Głos fletu miłosnego mniędzy bywa pieszczony;

Geniuszem zaiste mniędzy zamożnym wsparty

Prawda, iż idzie czasem w ślad przed nim utarty,

I drogi zbiera nektar, iak te pszczoły skrzętne

Swym przemysłem i jego pieniami pamiętne,

Które miód sączą z wziętędzy na kwiatkach zdobyczy;

I iakiż miód Maronie! twęzy zrówna słodczy?

Jeśli tonem mniędzy gróźnym krwawe śpiewasz boje,

Jakież dla twęzy Dydony łez wylałem zdroje!

W twoiędym to sercu moia czerpała Bogini

Wszystko co wdzięk iędzy lubym i powabnym czyni;

Twórcza dzielność Homera taką mi się wyda

Jak owa męska piękność dawnego Alcyda;

W mniędzy śmiałych, lecz łagodnych rysach twoiey ręki

Widzę gładkięzy Wenery, nymuiące wdzięki.

Twa moc niewymuszona, istna wdziękui władza

Wprzód ieszcze ciebie kochać, iak wielbić doradza.

Szanuiąc gospodarnie skarb od Muz nabyty,

Świetny lecz niewykwintny, czysty choć obfity,

Sam zawsze gust bogactwa rozporządzał twoie;

Gust był twym geniuszem; bóstwo także moie

Konie swe w błędnym pędzie rozbukane srodze

Cheąc poskromić, w twe ręce powierzyło wodze.

Nie tamny, ale prowadź zapały pierzchliwe.

Bóstwo to niespokoyne, bóstwo popędliwe

Lubi burzę, w nim burza nowy zapał nieci,

Jak z niebios zachmurzonych grot ognisty leci,

Tak się ona rozżarza w domowych walk sporze:

W takiey Milton, Dant w takiey zjawili się perze.

Dante.

56.

57.

58.

Dant, którego splatają i życie i pienia
 Piękności, wady, szczęsne, nieszczęsne zdarzenia,
 Którego lot unosi nierówny, lecz dzielny,
 Z nurtów piekielnych w niebo, z nieba w nurt piekielny;
 Wymowa blaskiem dzikięj piękności przeraża,
 Smutna, wrząca, iak piekło które wyobraża;
 Czy nad zemsty przepaścią napis kładzie srogi:
 „Rzuć nadzieię, ktokolwiek wstępujesz w te progi”
 Czy gdy lochu, gdzie giną ięki Ugolina
 Wśród synów, z których każdy nowe ięki wszczyną
 Ze ich wnętrzości ogień okrutny pożera,
 Nieubłagane ściany na wieki zapiera,
 A dzika rozpacz tamże zamyka się z niemi?
 Jak ten widok farbami kręśli ognistemi!
 Owa stałość okropna, która westchnąć broni,
 Martwą milczenie, boleść co łyzy nie uroni,
 A syn za synem w oczach oycy ginie marnie!
 Obraz który nam takie wystawia męczarnie,
 Gwałtownieć jeszcze zmysły i czułość poruszy
 Jak odgłos nieszczęsnego Oresta katujący,
 Kiedy go iędzów zemsta prześladowie wściekła.

590

600

Milton.
 Jak tamten przebiegaiać niebios a i piekła
 Milton śpiewa; Zefiry spoczniycie w milczeniu!
 Ray i niewinność w iego odezwą się pleni,
 I zorze co młodemu światu przyświecały,
 I pierwszy ślub, i pierwsze miłości zapaly.
 Niech tu wieszcz pospolity i malarz nie wziera,
 Ustap pędzlu Albana, i lutni Homera!
 Wdzięk miłości niewinny, wdzięk nieporównany,
 Cheć pędzla, cohy w niebios farbach był maczany.
 Bierze go Milton, i kwiat na pół rozwiniomy,
 I strumień od pasterzy jeszcze nie zmaczony,
 I dnia promień mnięj czyste, mnięj słodkie ma wdzięki,
 Jak niewinność małżonków w rysie iego ręki.

610

Tenże to sam iest, który we zbrodni krainie
 Okropną szatanowi wykował iaskinie;
 I w nieprzebrnięte ogniów wtrąciwszy pożary
 Świata i gniewu Boga zwałił nań ciężary?
 Tak iest, przezeń śpiewany Bóg się w nim odzywa,
 Zda się na Serafinów że lutni przygrywa,
 Zda się że chorom w niebie obecny weselnym,
 Pienia ich nieśmiertelne powtarza śmiertelnym.
 Duchy więc wasze jego ożywie płomieniem.

620

Aryost.
 Zasepiona poważnych obrazów wrażeniem
 Imainacya czasem chcąc dwór swój zabawić,
 Lekkim śmiechom pozwala przed sobą się stawieć.
 Raz kiedy ekliwéy nudy mgły gęste powstały
 Z stosu pism sny wabiących, gdzie obok leżały
 Ody płasko pochlebne, pasterki nie tkliwe,
 Piosenki nie wesołe, chociaż żartobliwe,
 Bogini moja smętne chcąc przerwać dumanie,
 Rzekła: gust i pustota niech przedemną stanie,
 I nowe im utworzyć cudo rozkazała;
 Aryost się urodził: wnet gromada cała
 Duchów, co świetne wróżek składaiaą orszaki,
 Wozy mając z rubinu z piór zwyciężkie znaki,
 Ten z pierścieniem, ów z laską czarodziejską w rękę,
 Przy odgłosie bębenków, przy gitary brzęku
 Zbiegły się, i młodemu folgując poięciu
 O bitwach i miłości prawyły dziecięciu.
 Za cacko, szkło co dzieli pierwotne kolory
 Świat mu pod tysięcznemi wystawiało wzory,
 Z równym zbytkiem w nim rozum i płochosc panuje;
 Z sztuki swéy, z czytelnika i z siebie żartuje;
 Ledwie wznieci uczucie, natychmiast ie tłumy,
 Zacznie powieść i pasmo iéy z rąk wyrwać umi,
 Podaie znówu, skleia i znówu przecina,
 Tak doświadczaiać płocha swych skrzydeł ptaszyna

630

640

650

Zwrotnym lotem w tysiącznych ugięciach się zwiła,
 Wzlata, spuszcza i znowu w obłoki się wzbiła,
 Kołysze się nad kwiatkiem, na dębie przysiada,
 Urok jakiś szczęśliwym czytelnikiem włada;
 Duśli iego w dzieciennego zamienia się ducha,
 Chciwie baiek o widmach, i olbrzymach słucha,
 Cieszy się i zasmuca, spodziewa, truchleie,
 Gniewa się, razem miękczy, i płacze i śmieie.
 Oby! ten dowcip prawdzie służył ku ozdobie!
 Nie przeto, chcę tu w dzikim wyganiać sposobie
 Ród czarownych uroień świetny i zwodniczy,
 Co baieczne po Grekach krainy dziedziczy;
 Lecz owym dzieciom buyné i dowcipné myśli
 Niechay matka granice rozsądku zakryśli;
 Nie zmniejszy się wdzięk sztuki, powiększy potęga.
 Patrz na drzewo, co dumnie pod niebiosa sięga:
 Brzmia wesoło ptaszęta pod liścia zaciszą,
 Kwiat daie woń powietrzu, Zefiry kołyszą.
 Giętkie iego gałęzie, lecz korzeniami swemi
 Opiera się pień silny o zasadę ziemi.
 Takim iest rymotworstwo: miła iego władza,
 Na podstawie rozsądku urok-swój zasadza

670

Owidyusz.

Uważay baiecznego powieści Nazona:
 Ciekawość przezeń z błędu do błędu wiedzioną,
 Świat cudami okryty obiega przyjemnie,
 Rymem iego rozsądek kieruie tajemnie;
 Masz dowcipne zmyślenia, bez dziwacznych tworów,
 Rzecz każda z pożyeczonych wyzuta kolorów
 Zostae w rzeczywistym natury widoku,
 Las, odczarowanemu przypomina oku
 Filemona pod drzewem z towarzyszką wierną,
 Narcys kwiatem, i Atlas górą iest niezmierną,
 Konaiący Hyacynt nie umiera cały,
 Jeśli nie ma już Dafne, wawrzyny zostały;

68*

Pałacu słonecznego iasniejące ściany

Rydwan ognisty ręką godzin zaprzęgany,

Choć znikną, nie przestają stawiać nam przed oczy

Jak się niebios porządek i rok ziemski teczy.

696

W Ixyonie nakoniec, w mgle co mu jest miła

Imaginacya własny obraz wystawiła.

Tak się prawda z pod błędu dobywa nieznacznie;

Tak rozsądek rzecz każdą zgłębiający bacznie

Szczęśliwem tylko kłamstwem bez wstrętu się ludzi,

Chce i wtedy sny lubić, gdy się z nich obudzi.

Jeden bezkarnie na to Aryost nie zważa.

Z pomiędzy mędrców których surowość się zraża

Lekkomyslną zabawą, nie ieden powstaie

Na muzę troche pustą, płocze obyczaje,

700

Lecz któż się w gruncie duszy na niego rozgniewa?

Skarga ledwie zaczęta, wśród śmiechów ómdlewa.

Tasso. W równie wdzięcznym, nierównie poważniejszym tonie

Tass poświęca rycerskie na ołtarzu bronie,

Które wyrwą grób Pański z niewierny prawice;

W ręce podawszy palmy, na czoła przyłbice,

Pad niebios chorągwiami, pod Aniołów okiem,

Zastępy Chrystusowe śmiałym wiedzie krokiem,

A na przemian religii, i miłość i sława,

Wawrzynów mu i kwiatów obficie dodawa.

710

Z jakim ón kreśli ogniem, z prawdą iak szczęśliwą

I wspaniałą Kloryndę i Herminę tkliwą!

Sztuki czarów przyjaciel, przez uroczne pienia

Sam się w czarnoieżnika pierwszego zamienia,

I Muza iego bystra, szlachetna i miła

Czarowny od Armidy różeczki pożyczyła.

Wolter. Wolterze! los ci podał mnię szczęśliwe chęci;

Rzecz twoja nazbyt bliską jest naszey pamięci.

Muza dzieiów co prawdy pilnie się ściśle

Baieczność w twoim spłoszyć musiała umysle,

720

Tę baieczność bogatą której blask daleki
 Siejąc mamienia w dawne posuwa się wieki!
 Jakoż umysł twój w toku poważnym obiera
 Raczey Tacyta piéro iak Iutnią Homera.
 Lecz któregoż Francuza duszy nie przenika
 Żal tkliwy Gabryelli i dobroć Henryka?
 Miiam Joannę, nazbyt sławna iey pustota,
 Choć się dowcip uśmiecha, potępia ją enota.
 A wstydlliwość, co każdą śmiałością się zraża,
 Ledwie skrycie wiersz który dostrzedz się odważa.
 Lecz z innych miar iak liczna zdobi cię zaleta!
 Boiów i dzieciów pisarz, filozóf, poeta,
 Silny razem i słodki, wdzięczny i wspaniały,
 Jak twe barki ciężarom tylu wydolały?
 Jeżeli wielkość z olbrzymem porównać się godzi,
 Ow baieczny na pamięć Atlas mi przychodzi,
 Co łącząc pór przeciwnych rozmaite płody,
 Kwiaty ziciące wonie, skamieniałe lody,
 Słyszał szelest zefirów, huk burzliwej chmury,
 Spadek potoków, walkę podziemną natury,
 Pienia śmiertelnych, wdzięczne samych bogów głosy,
 Stał na ziemi a dźwigał barkami niebiosy.

730

740

Krasomowstwu podobnie, górne iest, czy tkliwe,
 Hoyną ręką po...ce udziela życzliwe.
 Opiewana przezemnie wieczna córo nieba!
 Nie dość oświecać, duszę zapalać potrzeba,
 Bez nięy, rozum powierzchni serca ledwie tyka;
 Póki w rysach ogniistych piéro Genewczyka
 Praw rzeczonych od Loka silnięy nie wydało,
 Światło słabo grzejące daremnie iasniało.
 Błąd panował powszechnie. Jego głos czarowny
 Nadał mądrości słowom, tok dzielnięy wymowny,
 Przezeń człowiek przesadu porozrywał pęta,
 Uwolnione z ciasnoty pieluch niemowlęta;

750

Kształtnych kibici więzy rogowe nie tłoczą,
 Głosu krwi tkliwsze matki słuchaia ochoczo,
 I natura gdy wszystkie odzysknie prawa,
 Matka, drugi raz matką dziecięciu się stawia.

(*Dokończenie w następującym numerze*).

O D A.

Konający Chrześcianin do duszy swoiëy.

z Angielskiego, Alexandra Pope.

Twórca iskierko niebieskich płomieni,
 Rozstań się, rozstań z tëm śmiertelnëm ciałem!
 Nadzieia, zwłoka, i postrach go mieni,
 Śmierci! twe bóle i szczęście poznałem.
 Nie walcz naturo, pozwól chwilę jeszcze,
 Niechay choć wafly tëm życiem się pieszczę.
 Co słyszę... szelest... wezwania Anioła,
 „Duszo pośpieszaj, cóż twe przyyście zwłoczy?”
 Czyż niemnie więcéy zatrzymać nie zdoła?
 Cóż zmyły niszczy i zaciemnia oczy?
 Cóż sił nymuie, brobi tchu méy mowie,
 Czyż duszo moia, to śmiercią się zowie?
 Świat się usuwa... już zniknął przedemną!
 Już niebiós samych oglądam rozkosze.
 Boskich Serafów słyszę pieśń przyjemną,
 Użycie skrzydeł, ah! wznoszę się, wznoszę!
 Gdzież jest wasz tryumf wy grobowe glazy?
 Śmierci okrutna! gdzież są twoje razy?

L. Kamiński.

Oszust nie zdradza, choć się ze mną pieści;
A zamiast milczków lub wrzawy,

Ucieszne żarty, igraszki, powieści,
Skromnėy wieczerzy dodadzą przyprawy.

Kiedy bez żalu dni moich poranka,
Oddaę pokłask z Bożkiem Cytery

Zapałom Chłoi, i ięy kochanka;

Gdy mój z kim związek przyjaźni szczery

Co go ni zysk kojarzy, ani płochosć zrywa,

Moje szczęście podwaja, mym troskom ulżywa,

Miłych uczuć powrotem czoło me jaśnieje,

I rad się śmieję.

Widzę choć z dala, zmowy, stronnictwa, kabały,

Co zwaśniły narody i klęski rozsiały.

Widzę iako bezprawie szerzy iad zgorszenia,

Czego wzorem stolice, gdzie nie ma baczenia

Ni zasługa o szczudle, ani cnota w nędzy,

Gdzie nie słusznosć, nie prawo, bez intryg, pieniędzy.

Kiedy wspomnę na smutne rodaków zawody,

Co ofiar, trudów, łez, krwi kosztowały,

By łożąc wszystko dla obcych chwały

Własne okupić swobody:

Ważąc przeszłe nieszczęścia, gdy na przyszłe baczę,

Gorzko zapłacę.

Leez gdy mym łączkom, ogrodom, niwom,

Wiosna farbne wróci kwiaty,

Czas posłuży plennym żniwom,

I za pszeniczkę zgarnę dukaty;

Czy mi pod cieniem dębowym

Płocha zgraia młodzi płasa.

Czy gdy Boreasz liść z drzewa postrząsa,

Mnie przy ognisku domowym

Bawią czasem na przemiany,
 Woyna mnichów, lub organy.
 Donkiszota, Orlanda i podobnych dzieje,

Znowu się śmieję.
 Życie ludzkie przyznać trzeba,
 Ten ma udział z woli nieba:
 Ze w nim człowiek, iak wśród drogi
 Trafia na róże i głogi,
 Mimo własnéj jego woli
 Tysiąc innych nim przewodzi,
 To mu łechce, to go boli,
 Z uczuć do uczuć przechodzi.

Wiem że mam w sobie część Bóstwa samego,
 Ze wysokie zamiary méj duszy nie miną,

Lecz na tym świecie jest ona machina,
 W której nic nie ma stałego.
 Los przeznaczeń naszych źródło:
 Nie jeden co żył z iakimżny,
 Gdy mu się dobrze powiodło,
 Jest teraz Jaśnie Wielmożny.

Tak więc rozliczne przechodząc koleje,
 Człowiek raz płacze, drugi raz się śmieje.

F. B.

TEATR POLSKI.

Uwagi nad aktorami i widzami Warszawskimi.

Wiosna wróciła — czciciele polskiéj Melpomeny opuszczają tłumem iéj świątynią. Jeden chwali, drugi potępia, ów ziewa tamten złorzeczy, a każdy stanowi wyrok czy prawdą, czy przesądem, czy też niestety! innych tylko opinią

tehnący. Dobrze i to; — Ręczę że gdyby łaska-
 wi znawcy publicznie przemówić raczyli, zdania
 ich, lubo walczące z sobą iak ogień z wodą, nie-
 zaprzeczony scenie oyczystéy przynieśchy mo-
 gły pożytek. Jak rosy niebieskiéy spiekła upa-
 łem niwa, tak scena polska krytyki wygląda.
 Skądże więc to głuche milczenie? Rzekłby kto,
 że teatr nasz nie wart względów ani uwagi niczy-
 iéy. . . . lecz kiedyż, proszę, uderzał ten teatr
 silniéy bacznego dostrzegacza? kiedyż smak wi-
 dowisk był powszechniejszym w nayniższych
 nawet klassach? kiedyż błysnęła szczęśliwsza pora
 poznania widzów i aktorów naszych? kiedyż z błá-
 héy na pozor rzeczy wolno było ważniejsze
 wywodzić wnioski? zbieg niesłychanych okoliczno-
 ści spędził do téy stolicy rozproszonych po Euro-
 pie rodaków: i ciekawość, i potrzeba rozrywki,
 wiodła ich tłumem na teatr; lecz czaruiące wi-
 doki scen zagranicznych, iasniały ieszcze żywo
 przed zachwyconym ich wzrokiem. Byli to zaiste
 świetli i nieubłagani sędziowie, a święty ich wy-
 rok o narodowym teatrze, powiniéśmy szanować
 my zasiedzieli gniazdosze, którzyśmy nigdzie iak
 na placu Krasińskich nie byli. Wyznam iż istniał
 moment, gdzie surowy ich sąd z iednéy a nie-
 strudzone usiłowania z drugiéy strony, zwiasto-
 wały nagłą a szczęśliwą dla teatru zmianę, a przy-
 naymniéy zjawienie się iakiego polskiego *Geoffroi*,
 którego uczona i dowcipna krytyka mogłaby opi-

nii publicznę nadadź kierunek. Czekałem nań długo; ale kiedy pożądaný ów Arystarch dotąd jeszcze milczy upornie, ja nareszcie, lubo niegodny biorę się do pióra. *Huc enim maiorum periculum est!*

Wybór warszawskiéy publiczności (*la société*) głośno potępia teatr polski. . . . Widzę nawet naszych Fircyków i Trefnisiów brukowych śmiejących się zawczasu, i litośnie wzruszających ramionami, iż rzecz, o któręý moda bez wzgardy wspomnieć nie dozwala, usiłuję w poważną przystroić szatę! Rzekłbym że krytyka łatwą a sztuka trudną; lecz przysłówia Sanszoni, rozumowania piszącym przystoia. Obaczmy więc, iak dalece słuszną jest ta wzgarda, i czyli czasem objedwie strony nie grzeszą.

Czworaki jest rodzaj widzów, składających naszą teatralną publiczność. Pierwszym, na który sztuka iakie takie wrażenie czyni, jest parter. Ten, czasem się unosi, czasem się czołga, zawsze iednak w tém przynajmniéy chwalebny, iż nieco uważać raczy. Drugi, choć całym piętrem wyższy, nie iednak nie widzi: ton zbyt dobry, gust nadto polerowny, i geniusz w wyższéy atmosferze buiający, nie dozwala mu pilném okiem patrzeć na scenę. Trzecim oddziałem są kraie dwupiętrowe i galeryyne, kraie neutralne, których godłem: *ani czarno ani biało*. Wieńczą nakoniec salę niebianie; lecz ci, przynajmniéy podług

zasad Epikura, żadnego wpływu na ziemskie sprawy nie mają. Kwiat i przedniejszy pyłek owego zgromadzenia (jak wyżej powiedziałem) gardzi narodową sceną, powtarzając aż do znudzenia, że w Wiedniu, Paryżu, Neapolu i t. d. wszystko jest lepiéj. Ze więc i ja bawiłem dość długo w Wiedniu, Paryżu, Neapolu i t. d. że nie spuszczaiąc tam z oka rodaków naszych, dostrzegłem iż nie każdy widzi kto patrzy, że nakoniec w zaciętéj téj krytyce więcéj upatruję złości, aniżeli gorliwéj chęci, wypowiadam więc woynę *Modnéj opinii*, tém mniéj zważając na śmiechy i wzruszanie ramionami, że już oddawna nauczyłem się szydzić z szydzących.

Walczyć za sławę aktorów, z których żadnego osobiście nie znam, byłoby dziecinném stronnictwem; utrzymywać iż teatr nasz jest dobrym, byłoby niedorzecznością. Ani jedno ani drugie nie może być moim celem. Chcę ja tylko przechłostać nadętą lekkomyślność, poniżyć natrzęsającą się pychę, przyłamać rogów uporowi, który w aktorach polskich same tylko przywary a żadnéj nie upatruje zalety; chcę dowieśdź, iż niewyglądzona z charakteru naszego płochosc, każe nam iak w politycznym tak i dramatycznym świecie, cudzoziemczyzną ubóstwiać, narodowością się brzydzić, a co gorsza kroku żadnego ku poprawie złego nie czynić. — A naprzód: fałszem jest iakoby aktorowie nasi żadnego talentu nie mieli. Czemu zcudzoziemczały Polak tak

krnąbrnie przeczy, to nayuprzedzeńszy cudzoziemiec chętnie mi wyzna iż Pani *Ledóchowska* w *Alzyrze*, *Makbecie* i wielu innych sztukach jest arcytragiczną i nicby przy Pannie *Duchessnois* lub *Raucourt* nie straciła, miłym zaś organem i teatralną figurą, nieskończenie te Francuzki przewyższa. Co się tycze częstego iéy kołysania głową lub machania rękami, kto wie, czy nie jest znośniéyszym a niżeli wieczna piskliwość Panny *Duchessnois*. Od rozsądnych tylko rzetelnie ceniony Pan *Bogusławski*, grywa role szlachetne, cnotliwe, wielkomyślnie, z niewymowną łatwością i prawdą; niedawno zaś trudną rolę *Zamora*, wydał ten zasłużony sceny polskiéy weteran z tym zapalem, iakiegoby się i ogniasty *Lafond* nie powstydzil. *Dmuszewskiemu* przystoia role terażniejszych trzpiotów i gładyszów (elegantów); nikt ich nad niego żywiéy nie wyda. *Kudlicz* z gruntownego pojęcia swéy roli i wiernego iéy na scenie wydania, na niepospolitą zasługuie pochwałą. *Zótkowski* naostatek mógłby słynąć na każdym Europeyskim teatrze iako wyborny podrzeźniacz i dobry aktor komiczny. Nie przeczę, iż obok tych zalet są grube przywary, nie przeczę iż gminne ułożeniémniejszych naszych aktorek, ich przesadzone i garderobą trącające krygowania się, ich głęboka nieznaomość roli i wszelkiego teatralnego ułożenia, szczególnie w rolach dam wielkich, rażą

okro-

okropnie oczy dobrych wzorów świadome. Nie przeczę, iż nieumiejętność roli i sztywność Szczurowskiego, zimność Elsnerowey, iednogłośność Kudlicza, pełna przysady deklamacya Dmuszewskiego, nudna ociążałość Szymanowskiego, budzą często niesmak, i odrazę widzom sprawiają. Ależ za to Szczurowski i Elsnerowa śpiewają wybornie, Szymanowski iak w ostatniey scenie Alzyry tak w wielu innych bardzo dobrze wydał graną rolę. — A wreszcie bądźmy sprawiedliwemi. Osoby te doznałyż kiedy naylepszego zachęcenia? usiłowania ich byłyż kiedy ocenione? szczęśliwsze ich chwile i trefniey wydane miejsca, byłyż kiedy oklaskami okryte? Wspomniemy że w czasach gdzie scena oyczysta miłszą nam była, a gallomania mniéy zaraźliwą, nie było opery, komedyi, tragedyi tak trudnéy, którzybyśmy pięknie wystawić a rol przednieyszych utalentowanemi aktorami osadzić nie mogli. Stefani, Petrasz, Szczurowska, Swieżawski, bawili nas często nader przyjemnie, a nawet i w tym tu żelaznym wieku, nieco oklasków i względu zyskało nam Panną Dmuszewską. Ale w szczęśliwych tych czasach byliśmy wyrozumialszemi, nie mieliśmy szalonéy pretensyi, aby spokojniejszy nierównie Polak przewyższał ieszcze Francuza w ognistéy burzliwości; zachęcaliśmy łaskawie naysłabszy promyk talentu, na zasługę w rodaku nie

patrzyliśmy przez okulary przesądu a tém mniej pogardy.

✓ Dla kogóż to proszę maia artyści nasi gorliwszą podeymować pracę? czy dla wyższej klasy widzów która sztukę ich depeze zamiast izby ią dźwigać powinna? czy dla owego tłumu niższej publiczności, którą na teatr nie estetyczne upodobanie lecz płocha ciekawość pędzi? Czy dla owéy zgrai wartogłowów, którzy się nie śni bynajmniej o osnowie sztuki, która rzadko kiedy poklaskuie autorowi, nigdy aktorom; mileży w miejscach prawdziwie pięknych a grzmi na wyraz *oyczyzna*? ieden rzut oka na widzów dostatecznie usprawiedliwia opieszałość aktorów. Przebóg, cóż to za ton panuie na naszym teatrzei cóż znaczy ten parter roiący się nakształt mrowiska? ta wrzawa, te wędrówki podczas scen najciekawszych? czyliż na naylichszym Paryżkim teatrze nie wyproszonoby natychmiast za drzwi burzliwych takich wiercipiętów? prawda iż widywałem podobne reduty w Marsylii, w Bourdeaux, i t. d. lecz publiczność tamteysza z kupców prawie tylko złożona, uważa teatr za giełdę a nie za świątnicę smaku i szkołę obyczayności. Pierwsze nasze piętro naynędzniejszy ton przyięło. Drzwiczki lożowe nieustannym skrzypem, zwiastuią niedorzeczne wizyty. Echo szerzy po sali szmery, które nie wiem iak mogą interessować, gdy treść ich zazwyczaj

lichsza od naylichszég sztuki. Boginie przybywszy na końcu drugiego aktu i obróciwszy się tyłem do aktorów, nie wiedzą bynajmniéy co się na téatrze dzieie; iézli zaś z niechcenia nań spoyrzą, otaczaiące ie chmury gallomanią opętanych wietrzników, chwytaią tę szczęśliwą porę dla wtrącenia nie tak *uszczypliwe*go iak raczég *plaskiego* dowcipku swojego. Są to ciężkie występki, lecz iá gotów byłbym wszystko wybaczyć! wszakże pierwsze piętro iest bez tego cyfrą dla Melpomeny oyczystég, bo nie rozumieiac po polsku, nie zdoła ni sztuki ni gry kraiowég osądzić; ale możnaż wybaczyć fatalne skutki które za sobą takowy przykład pociąga? a cóż dopiero nieprzeliczona éma naśladowców, owe bydło Horacyusza, które biiąc czołem wszystkiemu co ziemskie Bogi wymyślą, elektryczną żartkością szerzy zarazę po parterze, galleryach i t. d. Wy to rozstraiacie zdrowe ieszcze umysły, wy to krzewicie nieszczęsne axioma pierwszego piętra, iż nie podobna iest dobrze grać ani pisać komedyi po polsku. — Wyznam iż na raptus tak ciężki nie widzę dość tégieg ciemierzycy. I takiż to więc owoc przyniesliemy z zagranicznych naszych wędrówek? bodaybyśmy raczég nigdy strzech oyczystych nie rzucali!

Jest to świętą i niezaprzeczoną prawdą, iż *publiczność* tworzy po większég części aktorów i autorów. Autor nie będzie śmiał poczęstować

publiczności oczczą, niewytrawioną sztuką, skoro doświadczy że ją publiczność ze wzgardą odrzuci; aktor grać będzie z potrójnym sił natężeniem, jeżeli wystąpi na scenę w pewności, że szczęśliwe jego uniesienia oklaskami nagrodzone a uchybienia pośmiechem lub wzgardą skarcone będą. Owoż ktokolwiek zważy, iż teatr nasz trzeszczy pod zgraią lubowników Lucypera i Figlów pazia, a pustkami stoi w Alzyrze i Horacyuszach, ten chętnie zemną powtorzy: „*Nie masz u nas publiczności godnéj dobrego teatru.*”

Możni obywatele! poprawa sztuki dramatycznej, tego owocu sztuk pięknych, w waszych jest ręku, bylebyście do niéy staraniem nie zaś po arda dążyli. Nie łudźmy się bowiem pozorem! uczniowie ustanowionéy w tym celu szkoły, wyćwiczeni przez dawnych aktorów, będą zawsze kopią a może i gorszą kopią swych mistrzów, póki wy i światło, i śródki i gust popolerowniejszy posiadający, nie zajmiecie się gorliwie ich losem. Niechay młode aktorki, przypuszczone do waszych zgromadzeń przeymią ów ton szlachetny a bezprzysadny, ową zniewalającą uprzejmość, ów tok delikatny, towarzyskiego pożycia, wam tylko właściwy, ów wdzięk niepoięty zdobiący wszystkie wasze poruszenia i mowy. Wszakże i za granicą w podobnéy szkole nayłacniey się kształcą aktorki, czemużby u nas tylko, aktorka miała być wy-

rzutkiem zacniejszych posiedzeń? Kiedy chęć gorliwa i zdatność tych uczniów wzbudzą w was jakieś nadzieie, nie żałujcie lekkiego kosztu, przeniescie ich nad brzegi Sekwany, niech oddychając powietrzem dramatycznego Parnasu, przyzwyczają się naprzód, znosić rażące blaski panujących na nim Bogów, naśladować ich potem w zaciszy a czasem im wyrownywać. Nie dosyć na tém, powtarzam moje twierdzenie: scena polska nie uczyni postępów bez krytyki. Literaci nasi obudzić się przecie powinni z letargu, i udzielając światłych a bezstronnych uwag swoich nad sztuką i grą sceniczną, dla umieszczenia ich bądź w Pamiętniku bądź w Gazecie, ogłaszać sprawiedliwy sąd publiczności, zachęcać dobre początki, prostować zdrożności, wykorzeniać zastarzałe narowy, i tém przynajmniej, co w ich jest mocy, wyplacać się kraiovi z obywatelkiego długu. Gdyby zaś literaci nasi beczynności swojej przerwać nie raczyli, do was to damy polskie należałoby ich zawstydzić. Niechay mi stawiać cudzoziemki przewyższające was, znajomością języków, biegłością w literaturze, gustem polerownym, do wykształcenia którego pobyt wasz w zagranicznych stolicach tak dzielnie się przyłożył. Po każdej reprezentacyi, dama wróciwszy do siebie, rzuciłaby na papier uwagi nad sztuką i grą aktorów. Kolejno obierana redaktorka układałaby z nich dziennik dramatyczny, do którego

datki obcych i bezimiennych osób, chętnieby były przyjmowane. Aktorowie czytając pilnie to pismo nie mogliby się wymawiać iż niewiedzą czego po nich publiczność wymaga, niższa zaś publiczność obeznałaby się w krótkce z czystym i prawdziwym smakiem. Co za piękna zabawa! Wieleżby to ona chwil zaięła, zmarnowanych tak nędznie na ziewaniu, nudach i waporach! Laharp byłby uważniéy czytany, reprezentacya nieskończenieby więcéy damy zajmowała, talent ich zyskałby zręczną porę, kreślenia tych tkliwych, dowcipnych i delikatnych myśli, któremi słusznie tak szeroko słyną. Tym to sposobem stałoby się pierwsze piętro wyrocznią dobrego smaku. Ale póki słyszeć będę płaskie tylko drwinki i urągawisko, a kroku żadnego ku poprawie zdrożności nie uyrzę, póty wierzyć nie przestanę, iż lepszy nasz świat sztuką, językiem i imieniem oyczystym gardzi; moiém zaś zdaniem nikt głębszégó wzgardy nie godzien nad tego kto sam sobą pogardza.

Do was teraz dramatyczni artyści ostatnie wyrazy moje obracam. Lubo nie znam wcale ducha panującego między wami; lecz idę śmiało za powszechnym odgłosem mocno przekonany, iż *vox populi, vox Dei*. Zar ucaią wam krnąbrny upor, głuchotę na wszelkie przełożenia i chępliwe iakieś przekonanie o nieporównanégó doskonałości! O doskonałości? Przebóg! pomniycie iak trudno

jest onęý dostąpić w naymnieyszey nawet rzeczy. Wielki Moliere nie gardził krytyką własney swęý kucharki, Apelles ukryty za obrazem słuchał cierpliwie zdania każdego przechodnia, lubo ten i ów iednę tylko cząstkę trudney waszey sztuki doskonalił; wy zaś którzy się całą trudnicie, nie chcecie się nayswiętleyszą nawet krytyką powo-
 dować? — Mówią daléy (tu włosy wstają mi na głowie) że ktoś z waszego grona przypatrzywszy się nieporównanym francuzkim aktorom, poczytał grę i deklamacyą *Talmy*, *Lafonda*, *Batysta* za dziką i przesadzoną, a cały tamteyszy teatr, za okrzyczany bardziéy niż sławny! — Czy podobna, aby osoba tyle smaku mająca a nawet w literackim świecie zaszczytnie znana, tak nierozsądny głosiła wyrok? Nie wierzę, nie wierzę! Co się zaś wyżéy wyliczonych grzechów tycze, iezli artyści nasi poczuwają się do nich w istocie, niechay się w piersi uderzą, niechay powiedzą, *peccavi*, *graviter peccavi*, a mocne postanowienie poprawy, nie omylnie ich do niéy doprowadzi. Chęć gorliwa i szczerza znajdzie tam mnóstwo wzorów do naśladowania, gdzie pospolite oko nie wcale nie widzi. Co mówię? Artyści nasi czynić mogli niedawno uwagi, ścisły nawet związek z talentem ich mające! Zarzucają im, iż w rolach dystyngwowanych osób, nie mają postawy ani poruszeń dość szlachetnych, czemuż nie uczęszczali na teatrzyk prywatny, który znako-

mite osoby na dobro' ubogich utworzyły? Z jakimże to wdziękiem, z jaką godnością a oraz z jakim zapalem i czuciem wydane tam były wszystkie prawie role! Duma mistrzowska nie dozwala artystom naszym oddać sprawiedliwości osobom, które o ich rzemieśle nigdy nie myślały; lecz ręczę iż kilka z nich mogłoby służyć za wzór tysiącu aktorom z professyi iak rolę swą zgłębić, iak się iéy duchem przeniknąć należy. Mimo szczupłego mieysca, mimo zupełnego braku teatralnéy illuzyi, gra tak była zręczną, tak niewymuszoną, tak ognistą, iż widzów w najgłębsze wprowadzała ułudzenie. Tyczy się to szczególnie piniaczów Rassyna, która sztuka nawet przez aktorów komedyi francuzkiéy nie mogła bydz lepiéy wystawioną. Były nawet chwile, gdzie obłąkana twarz sędziego i zimna owa piniacka zaciekłość strachem przeymowały patrzących. Czyliż tak piękne przykłady mogłyby bydz dla aktorów naszych stracone? . . . Nie wierzę i mocno przekonany iestem, iż z powrotem zimy zacznie się ich wiosna.

S. O.

R E C E N Z Y A.

O życiu i pismach X. Piotra SKARGI rozprawa czytana na zebraniu Gimnazjum Wołyńskiego i obywatelów, przy rozpoczęciu rocznych popisów z nauk d. 13 Lipca 1812 przez X. Alojzego OSINSKIEGO nauczyciela literatury łac. i pol. członka towarz. Warsz. król. przyz. nauk. w Krzemieńcu 1812 in 4to 95 stron.

Pismo to w roku jeszcze 1812 jak tytuł opiewa drukowane, do Warszawy dopiero w połowie 1814 roku dostało się w kilku exemplarzach, które sam autor bezpośrednio przysłał, lecz w handlu księgarskim Xięstwa Warszawskiego nabydź go jeszcze nie można. JP. Zawadzki typograf przy uniwersytecie Wileńskim, mający księgarnię w Wilnie i Warszawie, dla Warszawy choćby też o *ieden* przynajmniej exemplarz wystarać był się dotąd powinien. Ten brak związków handlowych między księgarniami i drukarniami w których pisma polskie wychodzą, sprawia iż dzieła lubo drukowane, publiczności mało, albo częstokroć wcale znanemi nie są. Ponieważ i niniejsze do téj liczby należy, ubolewać prawdziwie nad brakiem upowszechnienia onego potrzeba.

Autor przyzwoicie przygotowany rozpatrzeniem się w dziełach oyczystych i rozległą znajomością wszelkiego rodzaju pism z wieków Zygmuntofskich, wystawia tu Skargę przez całe iego życie iako obraz doskonałego kapłana, a w pismach iako wzór wymowy i czystości ięzyka polskiego. Na wstępie przebiega autor w krótkich lecz trafnych wyrazach cel założenia, rozszerzenia i powagę zakonu do którego Skarga należał, a mianowicie ze względu na kraie polskie. Przechodzi potem do samego życia i spraw Skargi, gdzie mówiąc o pracach iego apostojskich i sporach teologicznych, wspomina o wielu teologach tak katolickich iak dyssydenckich. Przyśiępiąc z kolei do zdania o Skardze iako o pisarzu, mówi X. Os. (na k. 24) iż uwagi takowe ogólne, nieraz są dziełem saméy tylko wyobraźni o wieku życia pisarza, że częstokroć do wielu zastosować się mogą, i dla tego niemają cechy pewności. Wolał przeto, mówiąc o samym tylko Skardze, wytknąć w przyłączonych wyimkach piękności, w których sława iego i osobiste, zalety widocznie się okazać mogą. Nakoniec od k. 59 — 95 następują przypisy, okazujące obszerną znajomość literatury oyczystéy. Znaleźdź tu można wiele wiadomości o pisarzach i ich dziełach mało dotąd znanych, zwłaszcza co do pism niekatolickich, w bibliotece Krzemienieckiéy lub Poryckiéy znajdujących się. Chwalebny iu do-

kładnych bibliografów zachowywany zwyczaj przytaczania formatu i liczby stron w dziełach, zachował i nasz autor prawie wszędzie. JP. Bentkowski wydając z czasem drugą edycją swéj historyi literatury polskiéj, o wielu pisarzach i dziełach z niniejszych przypisów wiadomości swoje pomnożyć, uzupełnić i sprostować zapewne nie omieszka. Styl JX. O. jest czysty polski, po większý części ucinowy, a zwłaszcza z początku, gdzie historycznie o niektórych rzeczach mówi. Przy zamknięciu rozprawy obracając autor rzecz do młodzieży w którój obliczu rozprawę tę czytał, kończy ją, zachęceniem do czuwania i baczenia na czystość i właściwość mowy polskiéj. Niech Rec. wolno będzie przyłączyć niektóre uwagi, iakie mu, czytając tę uczoną rozprawę, nastęczyły się. Uderza to czytelnika, iż w rozprawie tej nie znajduie *w porządku* wyliczonych pism Skargi, ale tylko nad niektórymi czynione uwagi z przytoczeniem ich wydań. Summaryozny spis onych, podałby był iasniejsze wyobrażenie o pracach uczonych tego świątobliwego kapłana. Na k. 26 pisze autor, iż przez Skargę utworzone bractwo miłosierdzia w przygodach kraiowych niszczało, i tylko dom miłosierdzia ocalał. W istocie trwa to święte ustanowienie dotąd, iak między innemi doczytać się można w pochwalie Bugayskiego mianéy przez X. Łan-cuckiego w Krakowie 1813 roku (obacz Allgem.

Literat. Zeit. 1814. Nro 164. p. 556). Na k. 68 powiedziano, że Biblia Radziwiłowska dla niedostatku exemplarzy w 69 lat przedrukowana 1632 roku w Toruniu (nie w Toruniu lecz w Gdańsku u Hunefeldta, jak tytuł okazuje). Nie jest to także proste przedrukowanie biblij Brzeskiej, ale wcale oddzielne tłumaczenie Pawła *Paliura*, późniejszy od wszystkich prawie kościołów protestanckich przyjęte, iak o tém pisze obszernie Bentkowski w historyi literat. pol. T. II, k. 525 i autorowie tam przytoczeni. Przemilczyć jeszcze Rec. nie może, iż razi nas bardzo pisownia autora przemieniająca przyimek z na s przed literami gdzie ma dźwięk takowy, iak n. p. *s sobą s płaczem s krzywdą* i t. d. nawet w miejscach ze Skargi dzieł przytaczanych, lubo Skarga o téj reformie nie myślał. Wiemy w prawdzie, iż są niektóre księgi z szesnastego wieku, podług téj pisowni drukowane; lecz po dwustu lat niepamięci, pisownia ta w Warszawie iako systematyczna nowość wskrzeszona, w Warszawie iednak wstępu nie znalazła, i znaydujemy ją powtórzoną tylko w dziełach w Wilnie lub Krzemieńcu wydawanych. Prawidło owe: iak *mówisz tak pisz* zbyt ściśle zachowywane, i anologia za daleko rozciągnięta, prowadzi do owéj śmieszności, że w istocie piszą niektórzy *f Poznaniu, f Krakowie, Szatobryian, Sężermę*, zamiast: w Poznaniu, Chateaubriand, Saint-Germain i t. d. Nie tu jest

mieysce rozwodzić się nad tém obszernie. To iednak pewna, że ięzyk ieżeli przez to nie traci, zapewne nic nie zyska. Opuszczanie także liter, z w wyrazach gdzie *szcz* wechodzi, iak n. p. *szczęśliwy*, *opuszczam*, zamiast *szczęśliwy* i t. d. nie wiele przyniesie oszczędzenia *), a wistocie odmienia dźwięk mowy, bo inacząy się wymawia *szczęśliwy* a *szczęśliwy*. Ponieważ raz iuż mówimy o pisowni polskiéy, niechże iedna ie-szcze uwaga znajdzie łaskawe ucho. Wielka panie w księgach polskich nieiednostayność co do początkowych liter większych, nie licząc w to zaczęcia peryodu lub imion własnych, i urzędowych. Przez zbyt częste onych w piśmie używanie, powstaie iakowaś rosochacizna nie miła dla oka. Nie widzimy zatém przyczyny dla których szanowny autor następujące wyrazy na k. 56. i 57 pisze większemi literami, iakoto: rozmaite Stany — Kościół — Przybytek — Oyciec — Syn — Oyczyzna — Poselstwo Niebieskie — Wiek — Poiezuicki — Chrześcianański — Człowiek — Xiegi — Narodowy — Mowa Oyczysta i t. d. Zdaie

*) Pan *Wolke* sławny pedagog niemiecki wydał przed niedawnemi czasy dzieło, w którém wystawił bardzo systematycznie, oszczędzenie wydatku rocznego na papier, czernidło, robotników drukarskich i t. d. dla kraiów niemieckich 200,000 talarów przez zmianę ortografii niemieckiey dotąd używanéy, to iest pisząc: *dj, tun, mas, tor, one*, i t. d. zamiast: *die, thun, Maass, Thor, ohne*. Jednakże mimo takowych powabów, nie znalazł dotąd ile mi wiadomo ani iednego naśladowcy.

się iż prawidła w gramatyce komissyynéy X Kopyńskiego w téy mierze podane, możnaby dość ściśle zachowywać, a w tenczas nie potrzebowalibyśmy pisać żadnych przymiotników większemi literami, iak to już zachowuje się w pisowni niemieckiey, która lubo bardzo szczodra w większych literach (wszystkie bowiem rzeczowniki bez wyjątku mają do nich prawo i tego im nikt nie zaprzecza), wszelako przymiotniki, nawet od imion własnych pochodzące, małemi piszą się głoskami, iako to: europeyski, afrykański, hiszpański. Nawiasowe te uwagi niech służą za dowód, iż w dziełach szacownych, na drobne nawet rzeczy więcéy się zważa, niż w pismach pospółtych.

W poprzedzającym Numerze Pamiętnika następujące poprawić trzeba omyłki:

- k. 372. wiersz 17. zamiast *łowie*, czytaj *krwie*.
 k. 385. wiersz 15. zamiast *zwykle*, czytaj *nawykle*.
-

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni Zawadzkiego i Węckiego
na Krakowskiem Przedmieściu N. 415.
znayduią się następujące nowe książki.

Gospodarz Wieyski czyli zbiór potrzebnych gospodarzom wiadomości trzydziestoletnim doświadczeniem sprawdzonych, dla użytku wieśniaków do druku podany. w Wroclawiu in 8vo. 1815. zł. 5.

Gospodarstwo rolnicze jest główném a podobno iedyném bogactwem kraiu naszego, pisma zatém do polepszenia onego służące z wdzięcznością przyjmowane być muszą. Autor rozwodzi się w szczegółach, osobliwie nad pielęgnowaniem bydła wszelkiego rodzaju, podając sposoby zapobieżenia zarazom i leczenia onych. Przyłączony kalendarz gospodarski opisuje porządek robót gospodarczych w każdym miesiącu.

Kuchmistrz nowy dla łakotnisiów, czyli wybór składający się z przeszło sta naysmaczniejszych mącznych, mlecznych, i iaiecznych potraw, w guście angielskim, francuzkim, i włoskim sporządzonych. w Wroclawiu in 12mo 1815. zł. 4.

Jednostayność we wszystkich podobno rzeczach uprzykrza się, a tém bardziéy iednostayność potraw. Czemuż więc nie mamy korzystać z doświadczeń, służących do uprzyemnienia tym przynaymniéy sposobem życia naszego?

Prawo natury rządowe przez Felixa Słotwińskiego F. D. Professora aktualnego prawa natury i umiejętności politycznych w S. G. K. Stosownie do porządku ś. p. K. A. Martiniego, zasad F. Zeillera a metodu F. Eggera, w ięzyku polskim ułożone. w Krakowie. 8. MDCCCXV. zł. 9.

Cieszyć się prawdziwie trzeba, iż gruntowna filozofia zaczyna zajmować pisarzów naszych;

a któraż część filozofii może być interessowniejszą, iak ta co bezpośrednio do społeczności towarzyskiéy iest zastosowana? Człowieka w takim względzie uważać trzeba: naprzód w stanie natury, (umiejętność wykładająca prawa i obowiązki iego z takowego położenia wynikające, nazywa się Prawem natury prywatném); powtóre w stosunkach towarzyskich, w iakich się znajdują wszyscy mieszkańcy krajów cywilizowanych, i stąd wynika umiejętność Prawa rządowego, które opisuje prawa i obowiązki prawne każdego obywatela; potrzebie w stosunkach narodu iednego do drugiego, którego to stanu prawa i obowiązki wyklada umiejętność Prawem narodów nazwana. Najinteressowniejszą częścią iest podobno prawo rządowe, uczy ono bowiem człowieka co winien i czego żądać może od swych współobywateli i od swey wierności. Tworzy ono zatem dobrych, spokojnych i szczęśliwych obywateli. A że każdy do tego dąży, umiejętność przeto takowa, obcą mu być nie powinna. Dzieło niniejsze przeto tém iest ważniejsze dla nas, że iest pierwszém systematycznym pismem téy materyi w ięzyku polskim.

Historya Rzymska od założenia Rzymu do upadku cesarstwa na zachodzie, podzielona na dwie części: pierwsza obeymuie dzieie rzeczypospolitéy, druga cesarstwa: napisana przez doktora Goldsmith podług dwunastego wydania angielskiego, na ięzyk francuzki przez C. G. a z tego na polski przez M. O. i A. M. przełożona 2. tomy in 8vo. w Wilnie i w Warszawie 1815 zł. 15.

Historya Rzymska tak iest zamożna i rozmaita co do czynów i wypadków, iż podług zdania sławnych pisarzów, połączona z grecką, inne starożytne dzieie mało potrzebnemi uczynić może. Goldsmith z uszanowaniem nazywany u postronnych, na wszystkie prawie europeyskie ięzyki iest przetłómaczony. Po kilkudziesiąt onego edycyach za granicą, stawa tu nakoniec i w szacie polskiéy przez zacnych tłómaczów wiernie i przystoynie edziany.
